

Masz moc!

Przekaż 1% podatku
Podaruj dzieciom **lepszego życia**

KRS 0000148747 | www.przyszloscdladzieci.org



PONIEDZIAŁEK
11/05/2020

GAZETA OLSZTYŃSKA

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



Hejter zaatakował naszego ratownika

ANONIM KAZAŁ WYNOŚĆ SIĘ Z DOMU RATOWNIKOWI MEDYCZNEMU Z OLSZTYNA
(NA FOT. PO LEWEJ W CZASIE INTERWENCJI). BO „ROZNOSI ZARAŻE”.

OLSZTYŃSKI PCHLI
TARG OŻYŁ \2



WITAJ SZKOŁO,
ZEGNAJ SZKOŁO \4



DLACZEGO NASZE
DZIECI NIE ŻYJĄ \6



OLSZTYŃSKI TELEFON
NA SAMOTNOŚĆ \12



ZROBIŁ SOBIE
PORSCHĘ \13



CZY TRENER BOKSU
STRACI WĄSY? \18

ISSN 0137-9127



INWESTOR NIE WYLĄDUJE W GRYŻLINACH

INWESTYCJE \\ Nie będzie inwestycji na lądowisku w podolsztyńskich Gryżlinach. Miała tu powstać fabryka elementów budowlanych z litego drewna. Nie powstanie. Wyjaśniamy dlaczego.

Austriacka firma Binderholz, potentat w branży drzewnej, planowała wybudować na terenie lądowiska w Gryżlinach duży zakład, który będzie produkował materiały z litego drewna wykorzystywane w budownictwie. Inwestycja miała kosztować 300 milionów euro i dać pracę pół tysiąca osobom. Dziś już wiadomo, że inwestycji nie będzie. Do samorządowców trafiło pismo od austriackiej firmy, że wycofuje się ze swoich planów.

Austriacy pojawili się na Warmii i Mazurach na początku roku za sprawą Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, która miała pomóc inwestorowi w znalezieniu odpowiedniej działki pod planowaną inwestycję. Z kilku wskazanych lokalizacji najbardziej przypadły im do gustu tereny lądowiska w Gryżlinach, które należy do gminy Stawiguda i powiatu olsztyńskiego. Inwestor poszukiwał działki o powierzchni około 70 hektarów, a teren w Gryżlinach ma ponad 120 ha.

Zarówno władze powiatu, jak i gminy Stawiguda ostrożnie wypowiadały się, co do przyszłej inwestycji,

uzależniając ją od spełnienia przez inwestora kilku podstawowych warunków.

— To na razie propozycja, którą trzeba przeanalizować, ocenić, jaki wpływ inwestycja będzie miała na życie naszych mieszkańców, na rozwój gminy — mówił Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda. — Decyzja musi być podjęta w oparciu o pełną wiedzę o skutkach takiej inwestycji. Na pewno będziemy chcieli wysłuchać opinii mieszkańców.

Gmina uruchomiła na Facebooku stronę o tej potencjalnej inwestycji, gdzie wszyscy chętni mogli się wypowiedzieć na ten temat.

Wraz z informacjami medialnymi na temat planowanej budowy zakładu rósł też sprzeciw społeczny przeciwko tym planom. W internecie pojawiła się petycja przeciwko inwestycji w Gryżlinach, którą podpisało 2,5 tys. osób. Zaprotestowali m.in. właściciele domków letniskowych wokolicy. Przeciwnicy inwestycji podnosili, że spowoduje ona całkowitą zagładę unikatowej przyrody jaka znajduje się na tym terenie. Zamiast zielonych płuc Polski będziemy mieć całkowite spustoszenie naturalnego środowiska.



Fot. Paweł Kiciński

Lądowisko w Gryżlinach to atrakcyjny teren inwestycyjny

Głosy te brali pod uwagę samorządowcy, którzy podkreślali zgodnie, że nie każda inwestycja ma szansę na realizację. A inwestor musi spełnić wiele warunków, z których najistotniejsze dotyczą kwestii ochrony środowiska. — Tu nigdy nie było i nie będzie taryfy ulgowej — mówił Andrzej Abako, starosta olsztyński.

— Opór społeczny był zauważalny, nie da się tego ukryć — dodaje Michał

Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda. — Ze względu na sytuację nie mogliśmy się spotkać z mieszkańcami i porozmawiać na temat inwestycji. Cała dyskusja przeniosła się do Facebooka. Od początku postawiliśmy inwestorowi bardzo wysokie wymagania, co do ewentualnej możliwości sprzedaży działki i inwestycji.

Warto zauważyć, że planowana inwestycja była tożsama z strategią rozwoju województwa, bo meblarstwo i prze-

mysł drzewny to przecież jedna z trzech inteligentnych specjalizacji, na które stawia region. Dwie pozostałe to żywność wysokiej jakości oraz szeroko rozumiana ekonomia wody.

Był też jednak drugi powód zerwania rozmów. Chodziło o cenę. Samorządy chciały sprzedać grunt po 200 zł za metr kwadratowy. Oznaczałoby to, że do kasy powiatu i gminy wpłynę po ponad sto milionów złotych (bo inwestor miał kupić cały teren), co pozwoliłoby im na realizację planów inwestycyjnych przez wiele lat. Nie mówiąc już o tym, że co roku gmina Stawiguda miałaby w formie podatku od zakładu ok. 4 mln zł. Inwestor ostatecznie zaproponował 50 zł za metr.

— Zważywszy jak atrakcyjny jest to grunt, to kwota była za niska. — mówi starosta Andrzej Abako. — Nie musimy na siłę sprzedawać terenów w Gryżlinach, ale z czasem trzeba będzie je jakoś zagospodarować, być może pod inną inwestycję.

Wiadomo zatem, że austriacki zakład nie powstanie w Gryżlinach, ale to wcale nie wyklucza inwestycji w innym miejscu w naszym regionie.

ANDRZEJ MIELNICKI

O tym, że nasz region potrzebuje inwestycji nie trzeba nikogo przekonywać. Przede wszystkim tych, które wpisują się w naszą specyfikę i strategię rozwoju województwa. To oczywiście, że właściwie każda większa inwestycja budzi emocje. Nie może być jednak tak, że ekologia i przyroda staną się słowem wytrychem dla prób blokowania każdej dużej inwestycji. Często zresztą inwestycja korzystna dla regionu, nie jest korzystna dla jej najbliższych sąsiadów.

Zatem co zrobić, żeby przyciągać inwestycje do naszego regionu. I jakie to powinny być inwestycje. Jak powinien wyglądać zrównoważony rozwój naszego regionu od Elbląga, przez Olsztyn do Ełku?

To ważny temat dla nas wszystkich. Dlatego jeszcze w maju zorganizujemy pierwsze spotkanie z cyklu poświęconego rozwojowi naszego regionu.

JAROSŁAW TOKARCZYK,

prezes Grupy WM

IGOR HRYWNA,

redaktor naczelny Gazety Olsztyńskiej

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

NA OLSZTYŃSKI FLUMARK WRÓCIŁO ŻYCIE

Po kilku tygodniach przerwy w niedzielę na pchlim targu przy ulicy Sybiraków w Olsztynie znowu pojawili się kupujący i sprzedający.



Fot. Zbigniew Wozniak



REDAKTORZY WYDANIA
Beata Brokowska 89 539 75 90
Monika Nowakowska 89 539 76 40
Artur Dryhynicz sport@gazetaolsztyńska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztyńska.pl
89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztyńska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztyńska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
ul. Partyzantów 28
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



JESTEŚMY Z NASZYM RATOWNIKIEM

MIROSLAW POTOCZNY ZNALAZŁ W SWOJEJ SKRZYŃCE POCZTOWEJ ANONIMOWY LIST. KTOŚ CHCE, ABY WYPROWADZIŁ SIĘ Z PODGÓRWSKICH KANDYT. DLACZEGO? BO „ROZNOŚI ZARAŻE”. MĘŻCZYŻNA JEST RATOWNIKIEM MEDYCZNYM.

NAPISANO NA KARTCE PAPIERU. (PISOWNIA ORYGINALNA - RED.)

Mirosław Potoczny mieszka w Kandytach koło Górowa Iławeckiego a pracuje w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie. Kilka dni temu przyjechał do domu na krótki urlop. Nie był w nim od trzech tygodni. Mówi, że widziano, go w miejscowym sklepie i na rybach, bo to jego pasja. Nie ukrywał swej obecności w Kandytach.

— Już wcześniej dotarły do mnie informacje o tym, że „przywożę do Kandyt tę zarazę”. Zaczęto mnie omijać szerokim łukiem. Gorzej, że dotknęło to też moje dzieci i żonę. Wtedy napisałem na swoim profilu na Facebooku, że dla uspokojenia sytuacji czasowo wyprowadzam się do Olsztyna. To czasowo uspokoiło sytuację. Zamieszkałem w hotelu, ale czasem chcę wrócić do mojej rodziny. To chyba normalne — mówi Mirosław Potoczny. Potem wybuchł płaczem i wykrzykuje, że nie ma już sił...

— Proszę wybaczyć te emocje, ale naprawdę mam już tego dość. Jestem ratownikiem i strażakiem ochotnikiem. Niejednemu człowiekowi uratowałem życie i mienie. Wyciągałem tu ludzi z pożarów a innych reanimowałem. Jeszcze niedawno bito nam brawa, a teraz do skrzynki wrzuca się takie „nakazy wyprowadzki”?!

Opowiada, że anonim musiał zostać wrzucony do jego skrzynki w nocy ze środy na czwartek. Dzień wcześniej sprawdzała ją żona i nic w niej nie było. Zanonimem poszedł do miejscowego księdza proboszcza, aby ten mu jakoś pomógł.

— Ksiądz obiecał, że tę sprawę poruszy na niedzielnych mszach — mówi Mirosław Potoczny.

Dodaje, że zna inne przykłady tzw. medihejtu dotyczące znanych mu lekarzy, czy pielęgniarki.

— Najgorsze jest to, że te wszystkie zachowania nie dotyczą tylko mnie, bo na siebie „mam wywalone”, ale dotyczą moich najbliższych a wszyscy jesteśmy zdrowi — mówi rozemocjonowany.

— Jest prawdą, że jak jadę ratować kogoś życie, bo

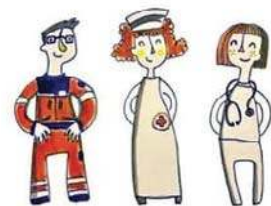


Fot. Zbigniew Wozniak

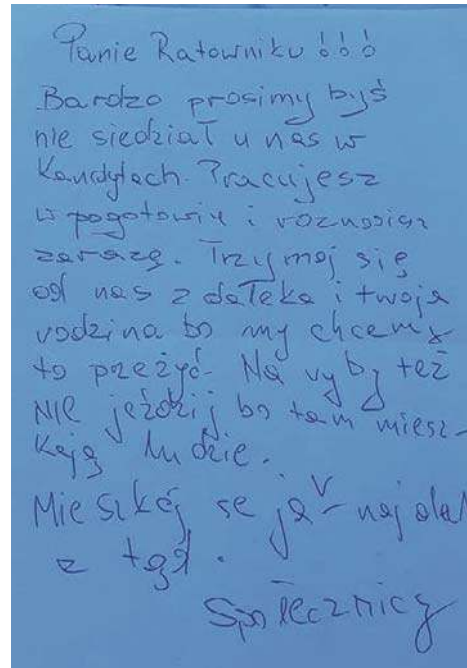
uczestniczył w wypadku drogowym, czy zasląbił w domu to nie wiem, czy jest nosicielem koronawirusa, czy nie, ale wtedy działaliśmy w pełnych kombinezonach. W mojej obecności inni ratownicy mdleli podczas długiej reanimacji wykonywanej w tym kombinezonie, który nie przepuszcza powietrza. A za to wszystko dostaję teraz takie listy?! — dodaje.

— Pan Mirosław rzeczywiście był u mnie. Gdy przyszedł zobaczyłem człowieka zaszczutego. Rozmowa z nim miała charakter poufny i nie mogę przekazywać jej treści. Jest prawdą, że ten temat poruszę podczas niedzielnych ogłoszeń parafialnych (rozmawiamy w piątek, 8 maja - red.). Chcę uczulić moich parafian na to, że tak postępować po prostu nie wolno. Nie znajduję nawet odpowiednich słów na określenie takiego postępowania jakie dotknęło pana Mirosława a nie chcę używać ostrych słów. Przecież jest on jednym z tych, którzy ratują nasze życie narażając własne — mówi ks. Jerzy Olechnowicz, proboszcz parafii w Kandytach.

Ksiądz nie ukrywa, że to co się stało bardzo go zbulwersowało.



Oświadczenie w sprawie nieprzychylnych, deprecjonujących i nienawistnych treści kierowanych do pracowników systemu ochrony zdrowia



Wierzę, że pojawiła się teoria, że to sam ratownik napisał ten anonim. — Ta teoria nie jest prawdopodobna. Pan Mirosław musiałby być wybitnym aktorem, aby odegrać takie emocje jakie go opanowały, gdy był u mnie — mówi ksiądz proboszcz.

— Informacje o tym, że Mirek sam napisał ten anonim są bzdurą — ucina krótko soltys Kandyt Renata Tomaszewicz. — Mirek znam od 16 lat. Osobiście cenię go za wiele akcji społecznych i bezinteresowną pomoc innym. Ma swoje wady, jak każdy z nas, ale nie jest zdolny do takiego „oszustwa”. Autor tego anonimu zachował się haniebnie. Zupełnie tego nie rozumiem. Jego też przecież może spotkać jakieś nieszczęście i może się zdarzyć, że pomocy udzieli mu właśnie Mirek — mówi Renata Tomaszewicz. Dodaje, że „ta sprawa” jest przedmiotem wielu rozmów mieszkańców. Dominują w nich wyrazy potępienia dla autora anonimu.

— Nie spotkałam się jeszcze nigdy z informacjami o jakimkolwiek szykanowaniu naszych mieszkańców pracujących w służbie zdrowia lub

w domach pomocy społecznej. Zdarzają się informacje, że ktoś nie przestrzega kwarantanny, ale są to informacje a nie jakieś szykany. Przekazujemy je policji. To małe środowisko i tu każdy wie kto wrócił z zagranicy i, że powinien być w kwarantannie — mówi wójt gminy Górowo Iławeckie Bożena Olszewska—Świtaj.

— Takie postępowanie jakie dotknęło pana Mirka jest ze wszech miar naganne i wymagające potępienia. Jest kuriozalne, że tak ktoś traktuje osoby ratujące nam życie i zdrowie. Chcę jednak podkreślić, że na tej podstawie nie można stygmatyzować wszystkich mieszkańców Kandyt, czy naszej gminy, bo jestem przekonana, że olbrzymia większość darzy pracowników służby zdrowia wielkim, należnym im szacunkiem i podziwem — mówi pani wójt.

— Jestem mieszkańcem Kandyt. Sądzę, że ów anonim to jakiś bardzo głupi, ponury żart w najgorszym stylu, albo wykorzystanie sytuacji do załatwienia osobistych „porachunków” — mówi zastępca wójta Krzysztof Baran. Dodaje, że nie zauważył, aby ktokolwiek bardzo się tu oba-

wiał epidemią. — To jest mała miejscowość. Tu zgęszczenie ludności jest niewielkie. Do tej pory nie widziałem tu żadnej paniki związanej z epidemią — mówi Krzysztof Baran.

Do Mirosława Potoczno go też dotarły informacje, że to on sam napisał ten anonim, bo chce być „medialny”. — Musiałbym być kompletnym idiotą, żeby tak robić. Mogę tylko powiedzieć, że ci którzy tak sądzą mogą się popukać w głowę — podsumowuje ratownik.

Po naszej internetowej publikacji na ten temat w komentarzach i na profilach w mediach społecznościowych pojawiły się wyłącznie wyrazy wsparcia dla Mirosława Potoczno go i potępienia dla autora anonimu.

ANDRZEJ GRABOWSKI

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Olsztynie już na początku pandemii zorganizowali akcję Szkoła Wspiera Bohatera, która, jak tłumaczyła nam Katarzyna Romanowska, nauczycielka języka angielskiego w SP 13 i pomysłodawczyni akcji, „powstała z ogromnego podziwu i wdzięczności dla służb medycznych i mundurowych, które walczą teraz na pierwszej linii frontu z wirusem. Uznaliśmy, że rolą szkoły w tym trudnym czasie jest ciągłe uczenie społecznej odpowiedzialności, budowanie i podtrzymywanie więzi, docenianie pracy innych ludzi”. Nic więc dziwnego, że nauczycielki z olsztyńskiej podstawówki nie mogły przejść obojętnie wobec hejtu, jaki spotkał ratownika z naszego regionu. By okazać solidarność z nim, wystosowały specjalne oświadczenie. Oto jego fragment:

— Według nas, osób odpowiedzialnych za wychowanie młodego pokolenia i przekazanie mu ważnych życiowych wartości, szykany, które spotykają pana Mirosława i jego bliskich w rodzinnej miejscowości są bulwersujące i społecznie nieakceptowalne — piszą nauczycielki. — Na co dzień, wraz z nauczycielami i rodzinami, uczymy najmłodszych obywateli naszego kraju, czym są odwaga, szacunek i pomoc drugiemu człowiekowi. Tymi wartościami w swojej pracy zawodowej kierują się ludzie tacy jak pan Mirosław, inni ratownicy medyczni, pielęgniarki, lekarze i pozostali pracownicy systemu ochrony zdrowia. Patrzymy na nich z podziwem, wdzięcznością i pokorą.

BYŁ TO LIST SPISANY RĘCZNYM PISMEM Z PODPISEM

„SPOŁECZNY”. „BARDZO PROSIMY BYŚ NIE SIEDZIAŁ U NAS W KANDYTACH. PRACUJESZ W POGOTOWIU I ROZNOŚISZ ZARAŻE. TRZYMAJ SIĘ OD NAS Z DALEKA I TWOJA RODZINA BO MY CHCEMY TO PRZEŻYĆ. NA RYBY TEŻ NIE JEŹDZIJ BO TAM TEŻ MIESZKAJĄ LUDZIE. MIESZKAJ SE JAK NAJDALEJ Z TĄD”

WITAJ SZKOŁO, ŻEGNAJ SZKOŁO

W POŁOWIE MAJA MAMY POZNAĆ DECYZJĘ W SPRAWIE DALSZEJ ORGANIZACJI PRACY SZKÓŁ. NA RAZIE ZAJĘCIA SĄ WSTRZYMANE DO 24 MAJA. ALE MOŻNA JUŻ PRZEWIDZIEĆ, CO ZMIENI SIĘ W ICH PRACY. WIELU UCZNIÓW I NAUCZYCIELI CHCE WRÓCIĆ. TYLKO CZY TO MA SENS?

DLACZEGO DECYZJA ZAPADNIE W POŁOWIE MAJA? BO...

— Będziemy mieli więcej informacji dotyczących tego, jak rozwija się epidemia. Ewentualność powrotu do szkoły funkcjonuje, to jedno z ważnych rozwiązań — mówił w Polskim Radiu Gdańsk Dariusz Piontkowski, minister edukacji. — Uczniowie potrzebują kontaktów rówieśniczych oraz kontaktu z nauczycielem. Z tych powodów warto wrócić do tradycyjnej formy nauczania. Nawet gdyby miało to być tylko kilka tygodni, moim zdaniem warto to zrobić — dodał.

Dzięki temu wiemy, że — wbrew wielu zapowiedziom — w planach Ministerstwa Edukacji Narodowej nie ma na razie planu przesunięcia wakacji.

Inne szczegóły? MEN zapowiedział, że nie zamierza rezygnować z egzaminu ósmoklasisty na rzecz konkursu świadectw, czyli propozycji Związku Nauczycielstwa Polskiego i wielu ekspertów. Dlaczego MEN upiera się przy egzaminach? Minister twierdzi, że nie ma bardziej obiektywnego sposobu na sprawdzenie wiedzy. Dodał też, że oceny na świadectwach zależą od charakteru nauczyciela czy typu szkoły. Stąd pomysł z przeprowadzeniem egzaminów. Odbędą się 16-18 czerwca.

Inaczej jest jednak z rekrutacją do szkół średnich i — najprawdopodobniej — uczelni wyższych. Piontkowski przyznał, że w tym roku rekrutacja może zostać przesunięta. Co więcej, prawdopodobne jest to, że odbędzie się elektronicznie. Ewentualne terminy mamy poznać wkrótce, więc można się spodziewać, że też w połowie maja. A co z egzaminami zawodowymi? Tutaj termin się nie zmienił, czyli wciąż mówimy o 22 czerwca. W przypadku nagromadzenia uczniów MEN przewiduje te same zasady, co w przypadku egzaminów ósmoklasisty i matur.

— Część praktyczna odbywa się w znacznie mniejszych grupach. Można sobie wyobrazić, że uczeń — rozwiązując problem techniczny — będzie mógł to zrobić w masce. To ten typ egzaminu, o którym mówi się najmniej, ale jest bardzo skomplikowany — dodał minister Piontkowski.



Samorządy niecierpliwie czekają na decyzję ministra edukacji narodowej w sprawie otwarcia szkół

ZA WCZEŚNIE NA TAKIE PYTANIA

Nieodłącznym elementem organizacji pracy oświaty jest jej finansowanie. Olsztyn od dawna podkreśla, że subwencja z roku na rok się zmniejsza. Tak samo jest w wielu innych samorządach. Mamy do czynienia właściwie z kumulacją, bo wystarczy przypomnieć, że samorządy dostają coraz więcej obowiązków związanych z oświatą — koszt likwidacji gimnazjów, podwyżki dla nauczycieli. Subwencji na to nie wystarcza. To, co samorządy dotychczas dokładały do oświaty, w dobie koronawirusa i kryzysu, który spowodował, będą ciąć. Nie wiadomo tylko ile.

CO ZROBI OLSZTYN?

— Na razie jest za wcześnie na takie pytania. To nie jest jeszcze czas na podsumowania — powiedziała nam Marta Bartoszewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta.

A jak będą funkcjonowały szkoły? Tego w zasadzie nie wie nikt. Minister edukacji zapowiedział tylko, że rozważany jest wariant wysłania do szkół dzieci z klas I-III i zastosowanie podobnych rygorów, jak w przedszkolach. Logika podpowiada, że skoro mają zachować reżim sanitarny (przynajmniej po części), to dzieci musiałyby siedzieć w równych odstępach, myć ręce, a sale co jakiś czas powinny być dezynfekowane. Skoro dzieci miałyby być rozdzielane, to klasy muszą

mieć odpowiednią liczbę ławek itd. W wielu szkołach organizacja pracy na kilka zmian będzie raczej niemożliwa. Jak zorganizować pracę świetlic? Czy w ogóle będą potrzebne? Jak dzieci, które nie mają komputerów lub nie były w stanie uczyć się zdalnie, bo komputer w domu jest tylko jeden, nadrobią materiał? Pytań wciąż przybywa. A małe szkoły, czyli w zasadzie gminy wiejskie, mogą zapomnieć o inwestycjach w oświatę.

MAM WĄTPLIWOŚCI...

Rozmawiamy z Ewą Kaliszką, wiceprezydent Olsztyna odpowiedzialną za edukację.

— Jak wyobraża sobie pani pracę szkół po 24 maja, gdyby zostały otwarte?

— Z punktu widzenia społecznego dzieci tęsknią za szkołą. Są zmęczone tak samo jak rodzice. Z tego powodu byłabym za tym, żeby wrócić. Ale z drugiej strony uczniowie po powrocie mieliby około 3 tygodni do zakończenia roku szkolnego. Przecież w tym okresie mamy matury, egzamin ósmoklasisty. To będą dni wolne — przypomina Ewa Kaliszk.

I dodaje: — Z ministerstwa przyszła informacja, że dyrektor może zmienić zaplanowane na początku roku dni wolne od zajęć dydaktyczno-wychowawczych. Te dni są wykorzystywane właśnie do egzaminów. Z jednej strony będzie chaos związany z uporządkowaniem tego,

czego dzieci się uczyły, wyrównywanie braków w wiedzy i umiejętnościach, bo przecież różne realizowały zadania. Z drugiej strony ten moment i tak nie ucieknie. Jeśli wrócimy teraz, to może na świeżo będą w stanie coś jeszcze wypracować. Po wakacjach pewnie nie będzie do czego wracać, bo trzeba będzie realizować program. Mam mieszane uczucia. Ale najważniejszy jest reżim sanitarny, który uważam za nierealny do spełnienia — podkreśla. — W przeciwieństwie do przedszkoli, w szkołach łatwiej jest prowadzić dezynfekcję, ale klasy liczą po 25-30 osób, więc tak naprawdę nie ma mowy o dezynfekcji czy rozsadzaniu uczniów. A bez reżimu rozprzestrzenimy wirusa.

— Czy niektóre dzieci nie będą poszkodowane? Przecież część z nich nie miała jak uczyć się zdalnie.

— Na pewno, a dodatkowo to będą tylko dwa tygodnie realnej pracy. Trzeba zebrać rady pedagogiczne, które dokonają klasyfikacji rocznej. Odpowiednio wcześniej, bo np. w przypadku egzaminów klasyfikacyjnych, jedyny możliwy termin ich przeprowadzenia to między radą, a zakończeniem roku — wyjaśnia. — Ostatni tydzień roku szkolnego to już tak naprawdę nie jest nauczanie. Co nam dadzą te dwa tygodnie w czasie egzaminów? Nie uważam, że powrót dzieci do szkół jest dobrym pomysłem.

Na Warmii i Mazurach około

185 tysięcy

uczniów uczy

28 tysięcy

nauczycieli

WSZYSTKO TO GDYBANIE

Ten punkt widzenia podziela Tomasz Branicki, szef ZNP na Warmii i Mazurach.

— Zasady, jakie określono dla przedszkoli, są nierealne do spełnienia. Tak samo jest w szkołach. Wszystko na zasadzie dystansu itd. W klasach 1-3 można się pokusić o sadzanie dzieci wco drugiej ławce, ale jaka musiałaby być to klasa? Ktoś po prostu nie ma wyobrażenia o realiach polskiej szkoły — uważa. — Wszystko to gdybanie, bo w Polsce przybywa zakażeń. Odwrotnie do Europy. Nie można więc prorokować, czy wrócimy. Trzeba pomyśleć o tym, co zrobić, jeśli nie wrócimy.

— Co w takim razie zrobić? — dopytujemy.

— Moje stanowisko jest jasne. Zakończmy rok szkolny. Trzeba było to zrobić już dawno temu, przy takich ocenach, jakie były — mówi Tomasz Branicki. — Poza tym dać sobie spokój z egzaminem ósmoklasisty i zmienić trochę zasady naboru do szkół ponadpodstawowych. A tak na siłę wszystkich ściągać i robić prowizorkę? Nie wiemy nawet czy rodzice puszcza dzieci do szkół w obawie o zakażenie koronawirusem. Poza tym widać teraz, jak nie byliśmy przygotowani na zdal-

ne nauczanie. Ono wygląda lepiej w większych miastach. W tych małych dzieci często nie realizują programu, bo nie mają sprzętu. Zresztą podstawa programowa nie została stworzona dla dzieci, a dla nauczycieli. W celu ich rozliczania — dodaje.

METODA PRÓB I BŁĘDÓW

— Nasza szkoła już wcześniej pracowała na takiej platformie internetowej i to nam pozwoliło od razu ruszyć z usługą classroom. Dzięki temu już od 16 marca we współpracy z Warmińsko-Mazurskim Ośrodkiem Szkolenia Nauczycieli przygotowywałam swoją radę własnie do nauki zdalnej — mówi Katarzyna Wyzlic, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4 w Elblągu. — Pierwszy tydzień przebiegał metodą prób i błędów, żeby ustalić, które formy będą najbardziej przyjazne uczniom. Dzięki pracy nauczycieli udało nam się przejść na nauczanie zdalne bez większych problemów — podkreśla.

I dodaje: — Największym problemem był dostęp do sprzętu, do internetu. Postanowiliśmy użyć sprzętu dzieciom i nauczycielom, więc prawie cały szkolny sprzęt jest w tej chwili wypożyczony.

Na początku wykorzystywaliśmy wszystkie możliwe portale społecznościowe i dostępne strony internetowe, np. Librusa. Dzięki temu rodzice też nauczyli się systematycznie korzystać z tej platformy.

Cyfryzacja z pewnością w przyszłości nam się przyda — nie kryje. — Do tej pory nowoczesne metody były rzadkością. Uczniowie, którzy do tej pory unikali szkoły, teraz lubią się uczyć w tej nowej formie. Ale technolo-



TOMASZ BRANICKI:
MOJE STANOWISKO JEST JASNE. ZAKOŃCZMY ROK SZKOLNY.

gia nie zastąpi nam kontaktu z dziećmi. Bardzo tęsknimy za uczniami i dostajemy też od nich sygnały, że chcieliby wrócić do szkoły. Dziś szkoły nie są przygotowane na powrót uczniów. Jeśli dostaniemy sprecyzowane wytyczne odnośnie pobytu dzieci w szkołach i tego, jak mamy reagować w sytuacji ewentualnego zagrożenia, to myślę, że... tak.

JEŚLI ZAPADNIE TAKA DECYZJA...

W elckich przedszkolach i żłobku prowadzonych przez miasto trwają przygotowania do przyjęcia najmłodszych elczan. Drzwi dla nich mają zostać otwarte 18 maja. Samo-



MAREK CHOJNOWSKI:
JEŚLI ZAPADNIE TAKA DECYZJA, NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE WRÓCĄ DO SZKÓŁ

ządowcy i dyrektorzy szkół podstawowych i średnich myślą jednak, co będzie dalej.

— Zakładamy możliwość, że do szkół wrócą uczniowie klas 1-3. Decyzja o otwarciu przedszkoli była dla nas zaskoczeniem i dlatego potrzebowaliśmy więcej czasu na przygotowanie wszystkiego. Teraz, w przypadku szkół te przygotowania pójdą już szybciej i łatwiej — uważa Artur Urbański, zastępca prezydenta Elku.

Jego zdaniem dobrze by było, gdyby uczniowie mogli wrócić na te ostatnie 2-3 tygodnie do szkół. To ułatwiłoby klasyfikację uczniów i zakończenie roku szkolnego. Ale za-



ARTUR URBAŃSKI:
ZAKŁADAMY MOŻLIWOŚĆ, ŻE DO SZKÓŁ WRÓCĄ UCZNIOWIE KLAS 1-3

pewnia, że gdyby tak się nie stało, to elckie szkoły są dobrze przygotowane do zakończenia roku, również online.

Potwierdza to Wanda Wojnowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4 w Elku.

— Lekcje odbywają się cały czas, tyle że nie w formie tradycyjnej, lecz online. Myślimy i przygotowujemy się do ewentualnego powrotu uczniów. To wymusza na nas nowe rozwiązania — szkoła będzie jeszcze bardziej zamknięta dla osób z zewnątrz, będziemy musieli przeprowadzać dezynfekcję ławek, może nawet i dwa razy dziennie, przygotowujemy się do mierzenia temperatury dzieciom



EWA KALISZUK:
NIE UWAŻAM, ŻE POWRÓT DZIECI DO SZKÓŁ JEST DOBRYM POMYSŁEM

— wylicza Wanda Wojnowska. — Czekamy na konkretne decyzje i zalecenia.

Na przyjęcie uczniów przygotowane są również elckie szkoły średnie.

— Jeśli zapadnie taka decyzja, nauczyciele i uczniowie wrócą do szkół — zapewnia Marek Chojnowski, starosta powiatu elckiego.

Jak przyznaje w rozmowie z nami, trwa nauczanie online, ale w niektórych przedmiotach ogranicza się głównie do teorii. Chodzi o przedmioty zawodowe, jak np. mechanik, gdzie uczniowie pozbawieni są możliwości praktycznej nauki zawodu.

Paweł Jaszczanin, mch, kk

WAŻNE TERMINY

MEN podał już wstępny harmonogram rekrutacji do szkół ponadpodstawowych. Terminy postępowania rekrutacyjnego na rok szkolny 2020/2021 do szkół dla dorosłych, branżowej szkoły II stopnia oraz szkoły policealnej będą ogłaszane przez właściwego kuratora oświaty.

Termin składania świadectwa i zaświadczenia o wyniku egzaminu:

• **Do 4 sierpnia 2020 r.** należy złożyć uzupełnienie wniosku o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej o świadectwo ukończenia szkoły oraz o zaświadczenie o wynikach egzaminu ósmoklasisty (może być także wersja elektroniczna)

Termin ogłoszenia list kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych:

• **12 sierpnia 2020 r.** zostaną ogłoszone listy kandydatów zakwalifikowanych i kandydatów niezakwalifikowanych do szkół.

Termin ogłoszenia list kandydatów przyjętych i kandydatów nieprzyjętych:

• **19 sierpnia 2020 r.** zostaną ogłoszone listy kandydatów przyjętych i kandydatów nieprzyjętych do szkół. Teraz czas na konsultacje.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

GO TO INTERAKCJA Z REGIONEM



TWORZYMYS JĄ DLA CIEBIE

DLACZEGO NASZE DZIECI NIE ŻYJĄ?

TRAGEDIA \\ W Szpitalu Miejskim w Elblągu na świat miało przyjść długo wyczekiwane przez rodziców dziecko. Niestety noworodek urodził się martwy. Sprawą zajmują się Prokuratura Regionalna w Gdańsku oraz Ministerstwo Zdrowia.

Ojciec zmarłego dziecka: — Lekarz, który prowadził ciążę mojej żony, dał nam skierowanie na KTG do szpitala. Następnego dnia zgodnie z zaleceniem udaliśmy się na to badanie. To było w piątek. Lekarz stwierdził 8 punktów w skali Fishera. Gdyby żona dostała 7 punktów, musiałaby zostać na obserwacji. Powiedział nam tak: „No, nie za bardzo to badanie, ale może być, widzimy się w poniedziałek”. W poniedziałek stawiliśmy się w szpitalu. Żona była umówiona na cesarskie cięcie, które miało się odbyć dzień później. Niestety stwierdzono śmierć dziecka. Nie wiadomo, kiedy nastąpiła.

Zrozpaczony ojciec nie zamierzał pozostawić sprawy śmierci swojego dziecka bez jej wyjaśnienia. Zaczął działać od razu.

— Lekarz cały czas nas zapewniał, że zlecona jest sekcja prokuratorska — opowiada. — Ale ja postanowiłem sam zgłosić do prokuratury tę sprawę. Poszedłem zrobić zdjęcia dokumentów, żeby wszystko zabezpieczyć. I Prokuratura Okręgowa w Elblągu wszczęła postępowanie.

Przekazała ją jednak Prokuraturze Regionalnej w Gdańsku, która specjalizuje się w błędach medycznych.



Sprawą obu porodów w Szpitalu Miejskim w Elblągu zajmuje się prokuratura gdańska

— Postępowanie jest w toku — mówi Marzena Muklewicz, rzeczniczka prasowa Prokuratury Regionalnej w Gdańsku.

— W tej sprawie wykonywane są czynności procesowe i gromadzony jest materiał dowodowy. Między innymi przyjęto zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa i pozyskano dokumentację medyczną ze Szpitala Miejskiego w Elblągu. Obecnie pozyskiwana jest pozostała dokumentacja medyczna. Czekamy również na wyniki sekcji zwłok. W dalszej kolejności planowane jest przesłuchanie świadków.

Ojcu dziecka to nie wystarczyło. Postanowił zainteresować sprawą jeszcze jedną instytucję. Napisał do Ministerstwa Zdrowia. W odpowiedzi ministerstwo

poinformował go, że zlecono kontrolę w Szpitalu Miejskim w Elblągu „w zakresie oceny prawidłowości całości postępowania personelu medycznego oraz prawidłowości procesu diagnostyczno-terapeutycznego zastosowanego wobec kobiety”.

O komentarz poprosiliśmy Szpital Miejski.

— Nie udzielamy informacji w tej sprawie — usłyszeliśmy od Małgorzaty Adamowicz, rzeczniczki prasowej. — Sprawa została zgłoszona do prokuratury i tam będą podjęte wszelkie działania i wyjaśnienia.

— To miało być nasze pierwsze dziecko — mówi dziś zrozpaczony ojciec. — Nie jesteśmy pierwszej młodości, więc nie wiem, czy jeszcze bę-



dzie nam dana kolejna szansa. Nie możemy pogodzić się z tym, co się stało, zodejściem naszego synka.

To nie jedyna tego typu sprawa związana ze Szpitalem Miejskim w Elblągu. W listopadzie 2019 roku miały w nim miejsce narodziny dziecka, którego nie udało się uratować.

— Ciąża przebiegała bez powikłań, wszystko było pod kontrolą — opowiada kolejny ojciec. — Wykryli u żony paciorkowca, ale lekarz nas uspokoił, że to nie stanowi jakiegos specjalnego problemu, że wystarczy podać żonie antybiotyk i będzie wszystko dobrze.

Dwa dni po terminie porodu przyszłą mamę lekarz skierował do szpitala na obserwację.

— Mam wrażenie, że lekarz, który nas przyjął, skupił się na dokumentach, a nie na stanie zdrowia żony i dziecka — wspomina mężczyzna. — Byłem tylko przy badaniu i kazali mi iść do domu. Później się okazało, że możliwe jest, że lekarz pomylił puls dziecka z pulsem żony. Ostatecznie żonę skierowali na cesarskie cięcie. Próbowali dziecko reanimować, ale niestety nie udało się go uratować. Co było przyczyną śmierci? Nie wiadomo... — odpowiada.

I podkreśla: — Na spotkaniu ordynator zapewniał nas, że nie zostaniemy z tym sami, że nie zamiecie tej sprawy pod dywan, że zgłosi sprawę do prokuratury. Ostatecznie okazało się, że nikt ze szpitala sprawy nie zgłosił. Sami odda-

liśmy sprawę do sądu. Nadal jest w toku.

Itą sprawą również zajmuje się wyspecjalizowana w kwestii błędów medycznych Prokuratura Regionalna w Gdańsku.

— Uważam, że to, co się stało z naszym dzieckiem, było efektem błędu lekarza, który odbierał poród. — Ojciec dziecka nie ma wątpliwości. — To miało być nasze pierwsze dziecko. Po tym, co się stało, musieliśmy pójść do psychiatry. Niestety łatwo nie jest — opowiada mężczyzna.

I dodaje: — Najgorzej jest, kiedy żona widzi albo słyszy jakiegos niemowlaka. Ostatnio przyszli do nas znajomi z kilkumiesięcznym dzieckiem i ono zaczęło płakać. To było dla nas piekło nie do opisanie. Najgorsze jest to, że lekarz obiecał, że załatwi żonie psychiatrę i psychologa, a później mówił, że nie mógł się do nas dodzwonić.

Czy w przyszłości chcieliby z żoną mieć dzieci?

— Zdecydowanie tak! — Mężczyzna odpowiada bez wahania. — Chcemy mieć dziecko. Jesteśmy jeszcze młodzi. Na pewno będziemy się o to starać. Ale jednego jestem pewny na sto procent: nie będziemy rodzić w Szpitalu Miejskim.

Do tematu wrócimy.

KAROLINA KRÓL

k.krol@dziennikelblaski.pl

ELBLĄSKI PAŁAC W FINALE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU

Zabytkowy pałac Augusta Abegga doczekał się gruntownego remontu. Dzięki przeprowadzonej termomodernizacji wpisuje się on teraz w nowoczesne trendy architektoniczne.

Pałac pełniący dziś funkcję siedziby Nadleśnictwa Elbląg powstał w latach 1810-1811 na zlecenie radcy handlowego i byłego konsula królewskiego Augusta Abegga. Po I wojnie światowej teren, na którym znajduje się budynek, został przekazany ówczesnemu nadleśnictwu. Po II wojnie ziemie znów należały do Polski i zostały przekazane Lasom Państwowym. Pałac jest siedzibą Nadleśnictwa Elbląg od 1945. Budynek wraz z całym założeniem wokół niego i zabytkową aleją wpisane są do rejestru zaby-



Zabytkowy pałac Abegga przeszedł gruntowny remont

ków i objęte opieką konserwatorską.

Obiekt przeszedł gruntowny, dwuetapowy remont. Na pierwszym z nich wykonano docieplenie i wzmocnienie stropodachu, a także wymieniono wszystkie drzwi zewnętrzne i okna. Drugi etap inwestycji rozpoczął się w 2018 i obejmował pozostałe prace termomodernizacyjne. Wymieniono źródło ciepła, klimatyzację, wentylację, oświetlenie. Wszystkie prace przebiegały pod kontrolą konserwatora zabytków.

Wewnątrz pałacu pozostawiono odkryty fragment ce-

glastej ściany, który przypomina o historii budowli. Pałac Abegga cieszy oko nie tylko w dzień, ale dzięki oświetleniu zewnętrznemu można podziwiać jego urok również po zmroku.

— Podczas realizacji inwestycji wykonaliśmy również prace wokół budynku, zajęliśmy się sadem i dokonaliśmy jego rewitalizacji — opowiadał nam Jan Piotrowski, rzecznik prasowy Nadleśnictwa Elbląg.

Pałac został zakwalifikowany do finału XXIV edycji ogólnopolskiego konkursu pod nazwą Modernizacja Roku & Budowa XXI w.

— W trakcie konkursu odbywa się także plebiscyt internautów, w którym każdy może zagłosować na najpopularniejszy obiekt roku 2019 — mówi Jan Piotrowski.

Żeby zagłosować na zlokalizowany w Bażantarni pałac elbląski wystarczy odwiedzić oficjalną stronę konkursu.

Warto dodać, że w konkursie bierze również udział inna elbląska inwestycja — przebudowa drogi wojewódzkiej 504, etap II — budowa torowiska i trakcji tramwajowej przy ul. gen. Grota Roweckiego i ul. 12 Lutego.

Kamila Kornacka

U DZIECI LEPIEJ CHUCHAĆ NA ZIMNE

ZDROWIE Wśród zarażonych koronawirusem mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego jest 11 osób poniżej 18 roku życia. Hospitalizowana jest dwójka dzieci. Jak mówi szef wojewódzkiego sanepidu: Nie ma co panikować, ale trzeba obserwować.

O d początku trwania pandemii w województwie warmińsko-mazurskim odnotowano zakażenie wirusem u 26 osób poniżej 18 roku życia. Łącznie wyzdrowiało w województwie 123 osoby, z czego 15 poniżej 18 roku życia. — Dzieci zarażyły się wyniku tak zwanych zakażeń poziomych, czyli transmisji lokalnej. Mamy przypadki rodzin, w których chorują wszyscy ich członkowie. W tej chwili na koronawirusa choruje 11 osób poniżej 18 roku życia. Hospitalizowane są dwie z nich, przebywają w szpitalu dziecięcym w Olsztynie, pozostałe są w izolacji domowej — informuje Krzysztof Guzek, rzecznik prasowy wojewody warmińsko-mazurskiego.

O stan hospitalizowanych zapytaliśmy dyrektora Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie.

— Jeden z hospitalizowanych pacjentów to 9-miesięczne dziecko matki, u której wynik testu na koronawirusa również wyszedł dodatni — mówi Janusz Dzisko. — Żeby stworzyć przede wszystkim dobre warunki dla dziecka, przebywa ono w szpi-



Janusz Dzisko: Zanim zidentyfikujemy dodatnich rodziców, to najczęściej zdążą oni już zakażyć swoje dzieci

talu dziecięcym z mamą, oboje na tę chwilę przechodzą koronawirusa praktycznie bezobjawowo. Zmiana stanu zdrowia organizmu dziecka to jednak często kwestia momentu, więc bardzo o nie dbamy — zapewnia szef WSS-E. — Drugie hospitalizowane dziecko to

5-letni chłopiec, którego stan również jest dobry. To jest hospitalizacja na zasadzie profilaktyki i izolacji, a nie z tytułu stanu zdrowia — podkreśla.

Stan zdrowia dzieci przebywających w izolacji domowej również można określić jako dobry.

— Do tej pory nie mieliśmy żadnego ciężkiego przypadku u dziecka — zapewnia Janusz Dzisko. — Najczęściej jest to taka sytuacja, że albo jest to tylko wynik dodatni i w związku z tym dziecko jest hospitalizowane ze względów bezpieczeństwa, albo napraw-

dę skąpo objawowe, czyli np. lekki stan podgorączkowy — dodaje.

Janusz Dzisko potwierdza, że dzieci zarażają się najczęściej w wyniku transmisji lokalnych.

— Wskazuje na to nawet ostatni przypadek, czyli cztery osoby z jednej rodziny. Pierwszymi zakażonymi byli ojciec i matka. Kiedy rodzice przebywają we wspólnym mieszkaniu w bliskim kontakcie z dziećmi, a trudno 5-letniego czy kilkumiesięcznego dziecka nie tulić, to transmisja jest prosta. Zanim zidentyfikujemy dodatnich rodziców, to najczęściej zdążą oni już zakażyć swoje dzieci — tłumaczy Janusz Dzisko.

Pomimo tego, że większość dzieci przechodzi zakażenie bezobjawowo, nadal powinniśmy je uważnie obserwować.

— Nie możemy wykluczyć takiej sytuacji, że pojawi się takie dziecko, u którego odnotujemy pełne lub ciężkie objawy, chociaż zdarza się to rzadko, kiedy popatrzymy na ciężkie przebiegi i zgony, to dzieci wśród nich nie ma — zaznacza Dzisko. — Nie ma co panikować, ale trzeba obserwować — radzi. — Szczególnie u małych



W MINIONY
WEEKEND
W NASZYM
REGIONIE
STWIERDZONO 5
NOWYCH ZAKAŻEŃ.
PO 2 W OLSZTYNIE
I POWIECIE
MRAĞOWSKIM
ORAZ JEDNO
W GIŻYCKIM.

dzieci zakażenie wirusem zawsze wydatkuje układ immunologiczny, a na osłabiony organizm może napaść inny wirus lub bakteria. Dlatego na wszelki wypadek zawsze chuchajmy na zimne.

KAMILA KORNACKA

k.kornacka@dziennikelblaski.pl

JEST AKT OSKARŻENIA W SPRAWIE ŚMIERCI 9-LATKA

Właściciel lunaparku, w którym miał miejsce śmiertelny wypadek z udziałem 9-letniego chłopca, stanie przed sądem. Prokuratura skierowała akt oskarżenia do sądu.

D o tragicznego zdarzenia — przypomnijmy — doszło dwa lata temu w 2018 roku podczas Dni i Nocy Szczytna. Chłopiec wraz z dorosłym opiekunem w lunaparku wsiedli do karuzeli. Była to karuzela break dance, która składa się z okrągłej platformy, do której przytwierdzone są gondole. Platforma kręci się wokół swojej osi, a gondole na niej w przeciwnym kierunku. Działają tu ogromne siły. W pewnym momencie przechyliła się jedna z gondoli karuzeli, w której siedział 9-latek ze swoim wujkiem. I wtedy Bartek uderzył głową w platformę.

Chłopiec doznał bardzo ciężkich obrażeń, w wyniku któ-



Właściciel lunaparku stanie teraz przed sądem

rych zmarł po przewiezieniu do szpitala. Jak stwierdzono, przyczyną śmierci dziecka był rozległy uraz czaszkowo-mózgowy odniesiony podczas tego wypadku.

Ta tragedia wstrząsnęła wszystkimi. Miały być wesołe wakacje, a były tylko lzy i cierpienie. Zaraz po wypadku policjanci dokonali dokładnych oględzin karuzeli i przesłuchali świadków. Obsługa lunaparku była trzeźwa. Śledztwo w tej sprawie, które prowadziła Prokuratura Rejonowa w Olsztynie, trwało prawie dwa lata, bo śledczy musieli mieć dwie opinie biegłych.

Prokuratura oskarżyła Jacka T., właściciela luna-



PROKURATURA
OSKARŻYŁA JACKA
T., WŁAŚCICIELA
LUNAPARKU,
O NIEUMYŚLNE
SPOWODOWANIE
ŚMIERCI
9-LETNIEGO
BARTKA.

parku, o nieumyślne spowodowanie śmierci 9-letniego Bartka i narażanie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu opiekuna, który towarzyszył dziecku na karuzeli. Śledczy podają, że karuzela miała decyzyjnie o dopuszczeniu do użytku przez urząd dozoru technicznego, ale Jacek T. miał obowiązek kontrolowania jej stanu za każdym razem po przywiezieniu jej na miejsce użytkowania i zmontowaniu. W ocenie prokuratury, oskarżony dokonał tej kontroli w sposób niedbały.

Jacek T. nie przyznaje się jednak do winy. Twierdzi, że

były to wady ukryte, których on nie mógł zauważyć.

— Akt oskarżenia przeciwko właścicielowi lunaparku został skierowany do Sądu Rejonowego w Szczytnie 7 maja — informuje Mariola Maślana, płniąca obowiązki zastępcy prokuratora rejonowego w Olsztynie. — Odpowiadać on będzie z artykułu 160, czyli narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Proces będzie się toczył przed Sądem Rejonowym w Szczytnie.

Joanna Karzyńska

KAŻDE DZIECKO TO NASZE KSIĄŻĄTKO

DZIECI \\ Dla każdego rodzica jego dziecko to Mała Księżniczka lub Mały Książę. Nie może być inaczej! Dlatego co roku pokazujemy Wasze pociechy na łamach Gazety Olsztyńskiej i naszych tygodników powiatowych. I sprawia nam to niekłamaną przyjemność.

Dzieci są radością i dumą w naszym życiu. I to nie tylko te, które należą do rodziny, bo przecież, jak śpiewa Majka Jeżowska, „Wszystkie dzieci nasze są”.

Nasza coroczna akcja jest okazją do pokazania Czytelnikom najmłodszych mieszkańców Warmii i Mazur. Tegoroczny ogłosiliśmy 6 maja już mamy pierwszych kandydatów do tytułów książęcych, a najwięcej ich zgłoszono na razie w powiecie lidzbarskim.

Mamy już też pierwsze oddane głosy. Ranking oczywiście zmienia się z godziny na godzinę, ale na razie w kategorii „Mała Księżniczka” prowadzi małeńka, bo roczna Ania Zelwak z Lidzbarka Warmińskiego.

— Zdecydowałam się wysłać zdjęcie Ani, ponieważ mam dobre doświadczenie z tym plebiscytem — mówi z uśmiechem pani Milena, mama dziewczynki. — W 2013 roku wziął w nim udział mój synek Robert i zdobył wtedy pierwsze miejsce w powiecie lidzbarskim. Ma z tego okresu dyplom i chcielibyśmy, żeby i Ania miała taki. Syn jest bardzo dumny z tego zwycięstwa i dyplomu, i uważam, że to wspaniała zabawa.

Jak się okazuje, mimo sporej różnicy wieku rodzeństwa



Ania Zelwak ma dopiero roczek. Mieszka w Lidzbarku Warmińskim

— Robert niedługo skończy 10 lat, a Ania ma dopiero roczek — dzieci bardzo się kochają, a starszy brat jest wzorem do naśladowania dla młodszej siostrzyczki.

— Można śmiało powiedzieć, że Ania chodzić i mówić nauczyła się przy starszym bracie — mówi pani Milena. — We wszystkim go naśladowała. Oboje też mają silne i zdecydowane charaktery. Doskonale wiedzą, czego chcą.

Wśród kandydatów na „Małego Księcia” najwięcej

głosów zdobył do niedzieli Kacper Stankiewicz z Ornety.

— Mam polubione strony Gazety Olsztyńskiej i Gazety Lidzbarskiej na Facebooku — mówi pani Natalia, mama Kacperka. — Stąd szybko dowiedziałam się o plebiscyście. Kacperek już w ubiegłym roku startował w tej zabawie i znalazł się na drugim miejscu w powiecie lidzbarskim. Pomyślałam sobie, że skoro tak daleko doszedł, to w tym roku spróbujemy zdobyć pierwsze miejsce.



Kacper Stankiewicz we wrześniu skończy 4 lata. Pochodzi z Ornety

Kacper Stankiewicz jest najmłodszy z rodzeństwa. Jego siostra Laura ma 11, a brat Maciej 7 lat.

— Jest nieco zadziornym, ale pogodnym chłopcem — opowiada pani Natalia o kandydacie do tytułu Małego Księcia. — Bardzo lubi zabawy na świeżym powietrzu, jazdę rowerem. Na szczęście mamy pod domem spore podwórko, bo place zabaw są teraz zamknięte. Chodzimy też całą rodziną na spacer nad jezioro Mieczowe.

Kacperek jest fanem serialu „Psi patrol”, fascynują go służby mundurowe, zwłaszcza strażak. I to właśnie pies strażak ze wspomnianego serialu jest jego ulubioną postacią.

Z powiatu lidzbarskiego już dwa dni od ogłoszenia plebiscytu otrzymaliśmy siedem zgłoszeń kandydatów do tytułów Małych Książąt.

Nasza akcja odbywa się jednak we wszystkich powiatach naszego województwa. W każdym z powiatów

zostanie wybrany Mały Książę i Mała Księżniczka 2020 (o ile w danym powiecie i w danej kategorii otrzymamy minimum trzy kandydatury). Dodatkowo przyznane zostaną tytuły Małej Księżniczki i Małego Księcia „Gazety Olsztyńskiej”/”Dziennika Elbląskiego”. Otrzymają je dziewczynka i chłopiec, którzy uzyskają największą liczbę głosów ze wszystkich powiatów. I to oni zostaną zaprezentowani w „Gazecie Olsztyńskiej”/”Dzienniku Elbląskim”.

W plebiscyście mogą brać udział dzieci urodzone 6.05.2010 i później, zgłoszone do udziału w plebiscyście przez ich rodziców lub opiekunów prawnych, zamieszkałe na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

Dlaczego warto wziąć udział w naszej akcji? — To doskonała pamiątka i świetna zabawa — mówią zgodnie rodzice naszych laureatów z poprzednich lat.

Nasza akcja potrwa do 25 maja 2020 roku. Ogłoszenie wyników odbędzie się na łamach Gazety Olsztyńskiej i w poszczególnych tygodnikach oraz stronie gazetaolsztynska.pl

EWA LUBIŃSKA

e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

JAK ZGŁOSIĆ KANDYDATA?

Kandydatury dzieci do tytułu Małego Księcia i Małej Księżniczki można zgłaszać drogą mailową do 23 maja 2020 do godziny 10.00 na adres: redakcja@gazetaolsztynska.pl

W temacie e-maila należy napisać: Mały Książę i Mała Księżniczka 2020.

Prawidłowe zgłoszenie dziecka do plebiscytu powinno zawierać:

- imię, nazwisko i wiek dziecka oraz miejscowość i powiat,
- zgodę co najmniej jednego rodzica lub opiekuna prawnego na wykorzystanie przez organizatora wizerunku dziecka na potrzeby plebiscytu,
- akceptację postanowień regulaminu,
- imię i nazwisko rodzica (opiekuna) oraz numer telefonu do kontaktu,
- oraz zdjęcie dziecka (wielkość nie może przekraczać 5 MB). Przy czym na jednym zdjęciu może się znajdować tylko jedno dziecko.



Marcel Jędrzejewski, 3 latka (Chroście)



Dorian Wójcik, 4 lata (Bartoszyce)



Olivier Dominik Turek, 5 lat (Myski)



Itan Lichocki, miesiąc (Turowo Duże)



Tymoteusz Bebtot, 3,5 roku, Bartoszyce



Zuzia Kondracka, 4 latka (Biała Piska)



Elenka Vanessa Zajk, 2,5 roku (Etk)



Karolina Moczydłowska, 2 latka (Miedna)



Julia Lingo, 5 lat, (Iława)



Rozalia Kopras, 10 miesięcy, (Karnity)

PIERWSI KANDYDACY DO TYTUŁU MAŁEJ KSIĘŻNICZKI I MAŁEGO KSIĘCIA

RYSIEK KOCHAŁ LUDZI BEZWARUNKOWO

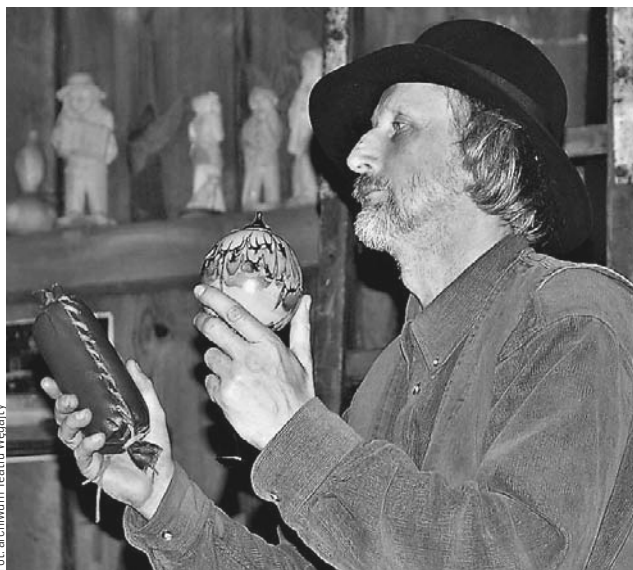
Dzisiaj żegnamy Ryszarda Choińskiego, człowieka uczynnego i szlachetnego. „Jeżeli ktoś kochał ludzi bezwarunkowo, to właśnie On” — mówi Irena Telesz-Burczyk.

Ryszard Choiński urodził się 13 grudnia 1956 roku w Olsztynie. Tworzył środowisko kultury alternatywnej w naszym mieście. Waław Sobaszek z Teatru Węgajty przypomnia, że Rysiek był ważną postacią Interdyscyplinarnej Placówki Twórczo-Badawczej „Pracownia”, która powstała w końcu lat 70. Gdy grupa teatralna „Pracowni” przybyła w 1982 roku do Węgajt, Rysiek był z nimi — ubijał klepisko w adaptowanym na teatr pomieszczeniu gospodarczym. Zapamiętałem Ryśka idącego parkiem Kusocińskiego.

Wysoki, smukły. Kiedy spotkaliśmy się po raz ostatni, jak zawsze promieniował łagodnością. Spokój był jego największą siłą. Nie mówił wiele. Stąd pseudonim nadany przez przyjaciół — „Gadula”. Dzieci z teatrzyku Marii Burdziej nazywały Ryśka „Pan Światło”, bo między innymi zajmował się oświeczeniem.

Mieszkał w wieżowcu w pobliżu Parku Kusocińskiego. Szedłem tamtędy w sobotę i widziałem bawiące się wbrew pandemii dzieci. To dzieciom Rysiek poświęcił dorosłe życie.

Wyszukiwał talenty artystyczne szczególnie wśród najmłodszych z niezamożnych domów. Dbał, by odrabiali lekcje. Organizował im letni wypoczynek. Wspierał rozwój dzieci niesłyszących



Ryszard Choiński z koncertem dzieci romskich z Olsztyna. Wioska Teatralna, Węgajty, 31 lipca 2009 r.

nie tylko wtedy, gdy kierował Fundacją Sztuki „Panotomima olsztyńska”. Wielką troską otaczał dzieci romskie.

Irena Telesz-Burczyk, aktorka Teatru Stefana Jaracza w Olsztynie, wyreżyserowała spektakl o Papuszy. Poezję tej wielkiej poetki romskiej można było po raz pierwszy usłyszeć ze sceny. Adam Fedorowicz skomponował do spektaklu muzykę, którą wykonywał na żywo. Ryszard był organizatorem, opiekunem, dobrym duchem tego przedsięwzięcia. „Gdyby nie było Ryśka, nie byłoby tego spektaklu” — podkreśla Irena Telesz-Burczyk. Miało to miejsce jeszcze na długo przed znanym filmem Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego.

Ale Ryszarda Choińskiego nie mogło zabraknąć przy wspomnianej produkcji Krauzów. Na planie filmu „Papusza” był jednym z konsultantów do spraw romskich, wystąpił też w epizodycznej roli Księdza.

Rysiek zmarł w czwartek 7 maja w szpitalu wojewódzkim w Olsztynie po długiej i ciężkiej chorobie. Pożegnanie Ryszarda Choińskiego — w poniedziałek 11 czerwca o godz. 10 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Po mszy żałobnej wyprowadzenie urny z prochami Zmarłego na cmentarz komunalny w Dywitach.

Marek Barański

Ryszarda Choińskiego będziemy wspomnieli w piątkowym (15 maja) wydaniu Naszego Olsztyniaka.

OLSZTYN PRZESIADA SIĘ NA HULAJNOGI

TRANSPORT W połowie marca miała ruszyć miejska hulajnoga. Z powodu obostrzeń związanych z epidemią koronawirusa projekt nie wystartował. Ruszy jednak już niedługo i to z wielkim przytupem, bo w tym roku miasto nie uruchomi roweru miejskiego.

To dla nas duża szansa — mówi Michał Urbański, inicjator miejskiej hulajnogi. — Jesteśmy praktycznie gotowi, że wystartować. Robimy ostatnie testy i niebawem pojawimy się na ulicach Olsztyna.

Rower miejski, który dla wielu olsztyńian był alternatywnym środkiem transportu, przegapił swój start, zanim jeszcze zaczęła się epidemia koronawirusa. Dlaczego?

— Oferta złożona przez wykonawcę w pierwszym przetargu na uruchomienie i prowadzenie roweru miejskiego w 2020 roku przekraczała nasze możliwości finansowe. Z tego powodu postępowanie zostało unieważnione. Na tę chwilę nie planuje się kolejnego postępowania przetargowego na zakup usługi roweru miejskiego. Sytuacja związana z epidemią spowodowała znaczny spadek dochodów, m.in. z tytułu sprzedaży biletów w transporcie zbiorowym. Zaoszczędzone środki pozwolą przynajmniej w części pokryć spadek dochodów miasta — poinformował Michał Koronowski, rzecznik Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie.



W tym roku olsztyńskie ulice — z braku roweru miejskiego — zdominują hulajnogi

Czy zatem miejska hulajnoga zdominuje olsztyńskie ulice? O tym przekonamy się już niebawem. W wielu miastach Polski, w tym w Elblągu, znakomicie funkcjonuje. Przez wielu uznawana jest jednak za niebezpieczny środek transportu. Dowodem wypadki, których uczestnikami są użytkownicy hulajnóg.

Kilka tygodni temu kierowca taksówki potrafił 19-latką przejeżdżającą przez przejście dla pieszych w okolicy Warmia Towers. Wina leżała po stronie kierowcy, bo...

— Zgodnie z przepisami osoba korzystająca z hulajnogi jest traktowana jako pieszy. W przypadku rowerzystów przepisy zakazują jazdy rowerem przez przejście dla

pieszych. Jest to wykroczenie, za które grozi 100 zł mandatu — wyjaśnia Andrzej Jurkun, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. — Należy również pamiętać, że użytkowników hulajnóg nie chronią pasy bezpieczeństwa, zaawansowane systemy bezpieczeństwa czy karoseria samochodu. Dlatego w konfrontacji z samochodem na drodze ma on minimalne szanse, żeby wyjść z niej bez szwanku. Ich bezpieczeństwo w dużej mierze od rozsądku, rozważa i wyobraźni wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Ponieważ wciąż nie ma przepisów regulujących to, jak należy korzystać z elektrycznej hulajnogi, więc...

— Apelujemy o ostrożność do wszystkich uczestników ruchu drogowego. Użytkownicy hulajnóg, znajdując się na chodniku, powinni przestrzegać zasad bezpieczeństwa i zachować ostrożność — podkreśla Andrzej Jurkun.

Miedzy innymi dlatego inicjatorzy miejskiej hulajnogi w Olsztynie, zanim ta jeszcze wystartowała, opracowali kodeks zasad jazdy na hulajnodzie. Czytamy w nim:

Po pierwsze: „Hulajnogi powinny poruszać się po ścieżkach rowerowych, a w przypadku ich braku — po chodniku, zwracając uwagę na osoby piesze”.

Po drugie: „Przejścia dla pieszych nie można traktować jak zielone światło, lecz jako miej-

sce, gdzie należy zachować szczególną ostrożność. Jedź bezpiecznie i do nas wróć”.

Po trzecie: „Alkohol oraz środki odurzające są bezwzględnym wrogiem naszych hulajnóg. Powrót z imprezy na hulajnodzie może wydawać się fajną przygodą, ale może być także skrajnie niebezpieczny. Wróć do domu winny sposób”.

KAROLINA ROGÓZ-NAMIOTKO
k.namiotko@gazetaolsztyńska.pl

DLACZEGO ROWER MIEJSKI NIE WYSTARTUJE?

Pod koniec lutego drogowcy rozpisali przetarg, żeby znaleźć firmę, która będzie obsługiwała Olsztyński Rower Miejski. System chcieli uruchomić w kwietniu. Ale w związku z rozprzestrzenianiem się epidemii korzystanie z rowerów miejskich dostępnych publicznie zostało zabronione. Od 6 maja w Polsce można już jednak uruchamiać systemy roweru miejskiego. Problem w tym, że Olsztyn nie skorzysta z tej możliwości, bo... chce zaoszczędzić.

— Dopuszczamy rozwiązanie umożliwiające komercyjne uruchomienie roweru miejskiego, a więc bez udziału finansowego miasta — wyjaśnia Michał Koronowski, rzecznik ZDZiT.

— O ile zrozumiałe było nierozstrzygnięcie przetargu, dopóki obowiązywały zadziwiające rządowe ograniczenia, jak również opóźnienie do tego czasu tegorocznego startu systemu, to decyzja o zwinięciu tej chyba jednej z ciekawszych miejskich inicjatyw ostatnich lat, po daniu zielonego światła dla tego środka transportu miejskiego, jest zupełnie pozbawiona podstaw — napisał na naszym Facebooku Paweł Klonowski, olsztyński radny. — Dziel dla przykładu publiczne rowery wyjechały na ulice pozostałych posiadających je polskich miast. My natomiast, gdy inni otwierają... zamykamy. — Kolejny raz zabijamy fajny pomysł — napisała do nas pani Marta, która korzystała z roweru miejskiego, żeby dojeżdżać do pracy. — Ludzie naprawdę się do tego przekonali. Znowu zastanawiamy się oszczędnością. Myślałam, że będziemy tylko zwiększać liczbę rowerów, a nie wszystko zamykać.

W 2019 roku użytkownicy systemu przejechali niemal 550 tys. km. Do dyspozycji mieli 240 rowerów, podczas gdy rok wcześniej było ich tylko 110. Do tego doszło kilkadziesiąt zamówionych przez UWM.

TEN PŁYN JEST JAK DAR Z NIEBA

POMOC \\ Już ponad połowa z 40 tys. litrów płynu do dezynfekcji trafiła do szpitali, domów pomocy społecznej i innych placówek w regionie. Organizatorzy akcji chcą dostarczyć pozostałą część płynu w najbliższych dwóch tygodniach.

Dobrych informacji nigdy za wiele. Tym bardziej więc trzeba przyklasnąć akcji dystrybucji 40 tys. litrów płynu do dezynfekcji, która trwa w naszym województwie. A skala jej jest naprawdę imponująca, bo 40 tys. litrów to tyle, ile wynosi średnie miesięczne zapotrzebowanie wszystkich instytucji sektora publicznego na Warmii i Mazurach w środku dezynfekcyjnego.

Dziś płyn do dezynfekcji to towar pierwszej potrzeby. W związku z pandemią, reżimem sanitarnym w walce z koronawirusem, każdy go potrzebuje i to dużo więcej niż przed epidemią. Dzięki niezwykle łączuszkowi dobrych ludzi i firm rzeka płynu popłynęła do wszystkich samorządów województwie, a stamtąd do placówek najbardziej potrzebujących pomocy, takich jak domy pomocy społecznej, domy spokojnej starości, szpitale powiatowe, hospicja czy domy dziecka.

— Już do ponad trzystu instytucji i placówek trafiło ponad 26 tys. litrów płynu — mówi Mirosław Hiszpański, prezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Pracodawców Prywatnych i spiritus movens całej akcji. — Przekroczyliśmy więc i to już znacznie półmetek akcji. Myślę, że w ciągu dwóch najbliższych tygodni dostarczymy samorządom pozostałą część płynu.

Zaczął się od tego, że Mirosław Hiszpański usłyszał

od kolegi, że Polmos Żyrardów chce przekazać na cele charytatywne cysternę spiżarni, z którego będzie można wyprodukować płyn do dezynfekcji. Jednak spirytus trzeba najpierw skazić, żeby bez przeszkód zrobić z niego płyn dezynfekujący. Łatwo powiedzieć, ale trudniej zrobić w czasie epidemii, kiedy do firm, które to robią, ustawiają się długie kolejki. Tu z pomocą przyszedł sztab kryzysowy wojewody Artura Chojeckiego.

Spirytus, 28 tys. litrów, został skażony w Obornikach koło Poznania. Koszty skażenia alkoholu pokrył Warmińsko-Mazurski Związek Pracodawców Prywatnych, płacąc za to 40 tys. zł. Teraz tylko należało znaleźć firmę, która stworzy z alkoholu płyn i rozleje go do butelek. Mirosław Hiszpański zadzwonił do Michelin Polska z pytaniem, czy fabryka może wyprodukować płyn do dezynfekcji. I fabryka nie odmówiła.

— W tej trudnej sytuacji dla nas wszystkich firma Michelin może po raz kolejny pomóc w walce z epidemią — stwierdził Jarosław Michalak, prezes zarządu Michelin Polska.

Fabryka wyprodukuje w sumie 40 tys. litrów płynu do dezynfekcji, który już od dwóch tygodni jest sukcesywnie rozdawany do powiatów w całym województwie.

— Domy pomocy społecznej, hospicja, szpitale, czy domy dziecka to miejsca, które teraz szczególnie potrzebują nasze-



Płyn do dezynfekcji dostarczają do powiatów żołnierze WOT

go wsparcia. W tym trudnym momencie, bardziej niż kiedykolwiek, chcemy pokazać, jak ważni są dla nas najbardziej potrzebujący — podkreśla Jan Filocha, dyrektor generalny Polmos Żyrardów, który przekazał 28 tys. litrów spirytusu na rzecz akcji.

Płyn do powiatów dostarczają żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy od początku włączyli się do walki z pandemią.

— Każdego dnia robimy wszystko, by wspierać mieszkańców regionu w walce z koronawirusem — mówi płk Mirosław Bryś, dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

W organizację produkcji płynu i dystrybucji środka do placówek w regionie zaangażowały się Urząd Wojewódzki, Państwowa Straż Pożarna, Caritas i Wojska Obrony Terytorialnej. Akcja to wręcz modelowy przykład współpracy wielu instytucji, ludzi, których połączyła chęć pomocy innym.

— Akcja to wynik wspólnego, szybkiego działania sektora biznesu oraz instytucji państwowych i charytatywnych. Myślę, że właśnie tak powinniśmy wszyscy działać w sytuacji kryzysowej, z jaką mamy teraz do czynienia — uważa prezes Jarosław Michalak.

— Zdajemy sobie sprawę, że tą akcją nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb — mówi Mirosław Hiszpański. — Mamy tego świadomość, ale choć w dużej mierze złagodzą te potrzeby.

Nic dziwnego, że ci do których trafia płyn są pełni uznania dla organizatorów akcji.

— Płyn trafił do naszego szpitala, bo to dziś nasze oczko w głowie — mówi Jerzy Szczepanek, wicestarosta szczeciński (w miniony czwartek powiat dostał 480 litrów płynu -red). — Musimy zapewnić tam pełne bezpieczeństwo, dbać, żeby nic złego się nie wydarzyło. — Naprawdę jesteśmy wdzięczni organizatorom akcji za tę pomoc — dodaje wicestarosta Szczepanek.

Płyn trafił też ostatnio do Lidzbarka Warmińskiego. — Przekazemy go do podległych nam jednostek, między innymi do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Lidzbarku Warmińskim. Zapewne otworzymy niedługo Powiatowy Dom Środowiskowy, więc płyny do dezynfekcji bardzo nam się przydadzą. To cenna i godna pochwały inicjatywa — mówi Jan Harhaj, starosta lidzbarski.

Płyn trafia też do organizacji pozarządowych. 120 litrów otrzymała Federacja Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSA.

— To bardzo potrzeba pomocy i jesteśmy wdzięczni za nią. Płyn trafi do naszych placówek — mówi Krzysztof Stroński z federacji FOSA. — Dziś płyn do dezynfekcji to jak dar z nieba.

ANDRZEJ MIELNICKI

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

ONLINE: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W OLSZTYNIE

1. CYKL SPOTKAŃ JOGA ŚMIECHU, 11 maja (pon.) / godz. 17:00, 18 maja (pon.) / godz. 17:00

Śmiech rozładowuje stres i dodaje nam energii. Przywraca kolory światu i wypełnia płuca obietnicą czegoś dobrego. W śmiechu jesteśmy piękniejsi, silniejsi i zdrowsi. Niestety, powiedzieć, że ostatnie tygodnie nie sprzyjały śmiechowi, to nic nie powiedzieć. Dlatego spieszymy z rozwiązaniem! Piotr Bielski, czyli Jogin Śmiechu uczy tego, co teoretycznie

wszyscy umiemy, ale co mimo to nadal krępuje wielu z nas: śmiechu spontanicznego i naturalnego, nawet bez powodu, dla czystej afirmacji życia samego w sobie. Po styczniowym sukcesie w murach MOK Olsztyn, tym razem zaprosimy was na wirtualny cykl czterech warsztatów jogi śmiechu online! Raz w tygodniu będziemy wspólnie gimnastykować optymizm i ćwiczyć śmiechową radość, przepędzając czarne myśli za siódmą górę. Poszukajmy razem

dystansu do tego, co niewesołe. Nauczmy się śmiać nie z siebie, lecz do siebie. (FB, Youtube)

2. PORA SENIORA Wtorki: 12, 19, 26 maja 2, 9, 16, 23, 30 czerwca Godz. 9:00

MOK Olsztyn wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób starszych. Wszystkich, którym bokami wychodzi już izolacyjna gnuśność, porywamy do energetycz-

nego tańca! Południowe rytmy i odrobina ruchu to sprawdzone remedium na te słabsze dni. Pora seniora: Senior Dance to propozycja całkowicie bezpieczna i godna polecenia. Nie musicie nawet wychodzić z domu! W kolejne wtorki o 9 rano na Jacebooku MOK Olsztyn, pod okiem Piotra Mastalerka, doświadczanego instruktora tańca i fitness, tanecznym krokiem będziemy szukali optymizmu i pogody ducha. Zapraszamy do tańca! (FB, Youtube)

3. WIELKIE EPIDEMIE OLSZTYNA 12.05/ Wtorek, godz. 10.00

Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie! 1886". Inskrypcja na cokole żelaznego krzyża intencyjnego przy olsztyńskiej Kaplicy Jerolimskiej dobitnie przypomina, że nie po raz pierwszy nasz region mierzy się z siejącą groźę epidemią. W najnowszej odsłonie cyklu, ceniony popularyzator historii Olsztyna Rafał Bętkowski przybliży kolejne warmińsko-mazurskiego tour

de force Czterech Jeźdźców Apokalipsy. Poznacie dzieje straszliwych plag, które niegdyś pustoszyły nasze ziemie, wciągając ich mieszkańców w upiorny dance macabre. Nie chcemy was straszyć. Chcemy byście pamiętali, że dzisiejsza epidemia minie — tak jak minęły tamte. Kolejne odcinki pasjonującej opowieści Rafała Bętkowskiego będziemy publikowali na tym wydarzeniu co wtorek. Link do wydarzenia: <https://www.facebook.com/events/161001965266361/>

KRAINA TYSIĄCA JEZIOR TYLKO Z NAZWY

REGION Na Warmii i Mazurach jest coraz więcej jezior, które realnie są tylko na mapach. Wysychanie naszego regionalnego skarbu wciąż postępuje. Czy jest szansa na ratunek? Specjaliści alarmują — trzeba działać. I to bardzo szybko.

Kampanie wyborcze często niosą wiele negatywnych emocji, a ponadto mają za zwyczaj w sobie niewiele z merytoryki. W ostatnim czasie na ogólnopolską „tapetę” trafiła m.in. kondycja wodna Warmii i Mazur. Awraż z nią opinia, że z tytułowej „Krainy Tysiąca Jezior” ubyło ich aż 600. Wywołało to wiele kontrowersji i burzliwych dyskusji.

Temat nie jest jednak nowy. Już blisko dekadę temu wskazywał na to — przy okazji szalejącej wówczas na naszych jeziorach tzw. przyduchy (tysiące śniętych, unoszących się na powierzchni wody ryb) — nieżyjący prof. Zbigniew Endler, ceniony naukowiec z Katedry Ekologii Stosowanej na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybnictwa UWM.

— Już taki los jezior. Z tych 1200 jezior na Pojezierzu Mazurskim wciąż ostatnich stu lat została nieco ponad połowa. Jezioro to epizod geologiczny. Trwa kilkaset, tysiąc lat i znika — przekonywał w rozmowie z nami, określając Krainę Tysiąca Jezior wyłącznie już jako symbol.

Ceniony naukowiec twierdził wtedy (powołując się m.in. na prof. Konstantego Lossowa), że dysponowaliśmy 660 jeziorami o obszarze powyżej 1 hektara.



Nasz skarb wysycha. Dużą rolę odgrywa klimat, ale i my nie pozostajemy bez winy

— Małych oczek nikt nie liczy. Nasze jeziora się starzeją, a w dodatku wysychają. Angielscy naukowcy dowodzą, że wszystkie nasze Wielkie Jeziora Mazurskie w ostatnich 10 latach zmniejszyły się o pięć procent. O tyle mniejsza jest ich powierzchnia — mówił.

Z jednej strony wpływ miało mieć na to ocieplenie klimatu. Z drugiej — fatalny dopływ wody do jezior. Brak odpowiedniej infrastruktury sprawiał, że woda pochodząca

z deszczu (coraz częściej mającego charakter nawałnicy) zbyt szybko spływała do rzek, a nimi prosto do Bałtyku. Jednym z efektów był spadek głębokości jezior oraz wiążące się z nim narastanie materii organicznej (np. glonów czy planktonu).

Skoro zatem ów temat był doskonale znany już tyle lat temu, czemu nie podjęto wystarczających działań, by zapobiec „suchemu” kryzysowi? Cemu cisza przed burzą

znów skończyła się dopiero przed wyborami? Cemu głosy ekspertów zaczynają być słyszane dopiero teraz?

Katem naszych jezior nie jest jednak wyłącznie brak skutecznej walki z zapowiadaną od lat suszą czy rekordowo ciepłą i bezśnieżną zimą. Wielu ekspertów wskazuje, że poważnym (choć często pomijanym) problemem są ścieki. Zarówno odprowadzane nielegalnie, jak i te, które w postaci kiepskiej jakości wody

trafiają do jezior oficjalnie z gminnych oczyszczalni. Znajdujący się w nich sprzęt jest często nie tylko przestarzały, ale i sam jego stan pozostawia wiele do życzenia.

Nie pomogła też tendencja do tego, by — na potrzeby rolnictwa — osuszać bagna i torfowiska. Te działają bowiem jak gąbki: wchłaniają wodę, a następnie stopniowo ją oddają. W czasie, gdy w krajach „suchych” rolnicy tworzyli oczka czy stawy zatrzymujące wodę, u nas kopano rowy, by ułatwić jej szybsze spłynięcie do rzek. Obecnie, jak podało Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, w naszym kraju zatrzymujemy jedynie nieco powyżej 6 proc. wody. Nasze możliwości geograficzne pozwalają natomiast na to, by ów wynik przynajmniej podwoić.

Jeszcze 2-3 dekady temu susze nawiedzały Polskę co 5-6 lat. W ostatnim czasie praktycznie co roku. I choć ubiegłoroczna sytuacja hydrologiczna była fatalna, to rok 2020 zapowiada się pod tym względem jeszcze gorzej. O wystąpieniu poważnej suszy mówimy bowiem nie latem, jak zazwyczaj, a już wcześniej wiosną.

Susza nie jest wyłącznie problemem Warmii i Mazur. Nasz region — w porównaniu np. z Wielkopolską czy Mazowszem, gdzie Wisła w wie-

Jeszcze

2-3

dekady temu susze nawiedzały Polskę co

5-6 lat

W ostatnim czasie praktycznie co roku

lu miejscach coraz bardziej przypomina strumyk — nie prezentuje się pod tym względem najgorzej. Nie jest to jednak powodu do optymizmu.

Naukowcy wydają się być zgodni. Trzeba działać. I to szybko. Zwłaszcza, gdy część z nich (jak np. prof. Zbigniew Karaczun z Katedry Ochrony Środowiska na Wydziale Ogrodnictwa, Biotechnologii i Architektury Krajobrazu SGGW) przewiduje, że potencjalne wojny w przyszłości mogą toczyć się właśnie o... dostęp do wody.

KAMIL KIERZKOWSKI

k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

NA ROZLICZENIE PODATKÓW MAMY CZAS DO 1 CZERWCA

Z uwagi na wyjątkowe okoliczności w tym roku mamy więcej czasu na złożenie zeznań podatkowych za 2019 r. Można je składać do 1 czerwca bez żadnych konsekwencji.

Można to zrobić przez usługę Twój e-PIT, e-Deklaracje lub papierowo. Ułatwieniem w logowaniu do usługi Twój e-PIT jest wprowadzony tymczasowo profil zaufany. W usłudze Twój e-PIT złożono już ponad 4,5 mln deklaracji. Z uwagi na wyjątkowe okoliczności w tym roku mamy więcej czasu na złożenie zeznań podatkowych. Choć standardowy termin mija 30 kwietnia i pozostaje aktualny, w tym roku można złożyć PIT do 1 czerwca (31 maja 2020 r. to niedziela, dzień ustawowo

wolny od pracy, dlatego termin przesuwany się na poniedziałek 1 czerwca 2020 r.) bez żadnych konsekwencji (brak odsetek za zwłokę).

Dla osób, które rozliczają się na drukach PIT-37 i PIT-38 w usłudze Twój e-PIT znajduje się przygotowane zeznanie podatkowe, które 30 kwietnia zostanie automatycznie zaakceptowane, jeśli podatnik samodzielnie nie złoży swojego rozliczenia. Gdyby okazało się, że automatycznie zaakceptowane przez administrację skarbową zeznanie trzeba skorygować,



to można to zrobić po 30 kwietnia zarówno poprzez usługę Twój e-PIT, aplikację e-Deklaracje lub też w sposób tradycyjny na papierowym formularzu. Osoby prowadzące działalność gospodarczą samodzielnie wypełniają i przesyłają zeznanie do urzędu skarbowego. Więcej informacji o usłudze znajduje się na stronie podatki.gov.pl. Są tam również odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania.

Termin zwrotu nadpłaty podatku wynikającej z rocznych zeznań pozostaje bez zmian. Podatnicy, którzy złożyli ze-

znanie podatkowe elektronicznie, otrzymają zwrot nadpłaty do 45 dni od dnia złożenia zeznania. Natomiast dla rozliczeń składanych papierowo termin ten wynosi 3 miesiące.

Jeśli z rozliczenia będzie wynikać niedopłata podatku, to urząd skarbowy w terminie do 30 maja powiadomi o konieczności dopłaty podatku. Od momentu otrzymania tej informacji jest 7 dni na zapłatę. Po upływie tego czasu, ale nie wcześniej niż od 1 czerwca, będą naliczane odsetki.

zyw

OLSZTYŃSKI TELEFON NA SAMOTNOŚĆ

POMOC \\ Zostań w domu, nie podchodź do innych, zachowaj odstęp... Epidemia sprawiła, że czujemy się wyizolowani i bardziej samotni niż kiedykolwiek. I ta dotkliwa samotność stała się głównym motywem wybierania numerów telefonów zaufania.

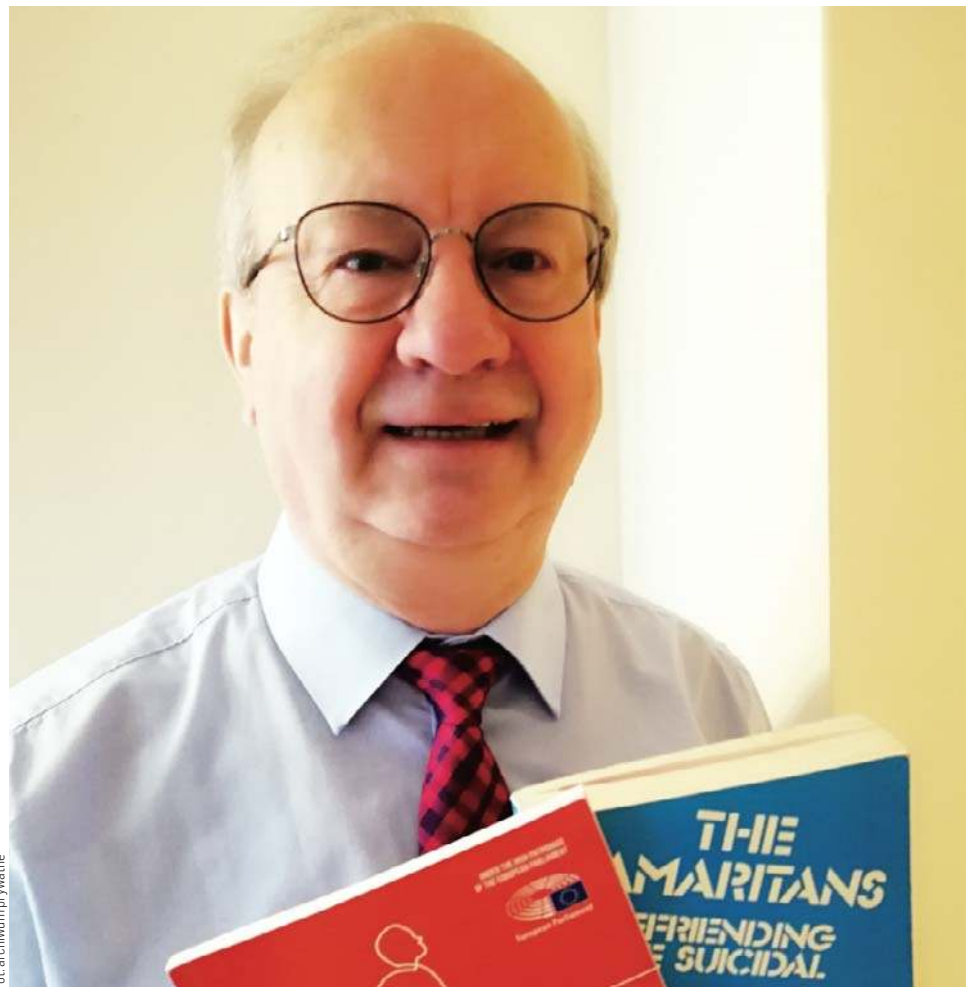
My, ludzie, z natury jesteśmy istotami społecznymi. Bardzo ważny jest dla nas kontakt z innymi i bliskość. Chcemy mieć z kim dzielić się swoimi uczuciami, emocjami, swoimi wrażeniami. Samotność i poczucie izolacji zwiększają dokuczliwość sytuacji, w jakiej teraz wszyscy się znajdujemy. Osoby samotne często mają wrażenie, jakby wpadały w olbrzymią czarną dziurę, z której nie ma żadnego wyjścia. Zwyczajnie nie wiedzą, co mają ze sobą zrobić.

Jednak wszyscy musimy pamiętać, że mimo izolacji nikt nie jest zapomniany i zdany tylko na siebie. Bardzo ważne jest, żeby umieć znaleźć z kimś kontakt i umieć otworzyć się na drugiego człowieka. W tych trudnych czasach możemy liczyć na pomoc wolontariuszy telefonu zaufania, którzy mogą stać się naszymi „najbliższymi przyjaciółmi” i powiernikami najbardziej skrytych, intymnych tajemnic.

— Olsztyński Telefon Zaufania „Anonimowy przyjaciel” jest otwarty na każde zgłoszenie przez 24 godziny. Dostępny jest zawsze, gdy dana osoba łaknie tego kontaktu. To ważna myśl w przełamaniu złych odczuć — mówi Andrzej Damiński reprezentujący Olsztyńskie Stowarzyszenie Pomocy Telefonicznej, wspierające Olsztyński Telefon Zaufania „Anonimowy przyjaciel”.

Często osobami samotnymi są seniorzy, którzy nie mają przy sobie bliskiej rodziny lub z powodu stanu zdrowia mają problemy z poruszaniem się. Ale na numer telefonu zaufania dzwonią także lekarze i pielęgniarki, którzy czują się wyizolowani czy napiętnowani, co dodatkowo wzmacnia ich poczucie samotności. Zdarza się, że są wypraszani z koleżek, bo inni tak się boją zarażenia. Dla nich to tragedia. Dzwonią również osoby doświadczające przemocy domowej. Ale potrzebujących wsparcia jest o wiele więcej...

— Mieliliśmy niedawno telefon od kobiety, której matka bardzo źle znosiła okres pandemii. Była tak desperowana, że połknęła wszystkie silne leki, jakie znajdowały



Andrzej Damiński: Nie możemy budować muru wokół siebie. Musimy odnaleźć drogę do drugiego człowieka

się w domu, łącznie z lekarstwami chorego psa. Proszę sobie wyobrazić, jaka to była dramatyczna rozmowa z córką, która zawiozła mamę na toksykologię, ale nie wie, czy mama żyje i rozpacza, że nie było jej akurat w tym momencie w domu, bo musiała wyjść po zakupy. Nie wiedziała, jak ma jej pomóc i co ma zrobić... — opowiada Andrzej Damiński.

Olsztyński Telefon Zaufania „Anonimowy przyjaciel” działa już

46 lat

Samotność jest do pokonania, tylko trzeba na nią znaleźć sposób. Tutaj jest olbrzymia rola telefonu zaufania.

— Bardzo ważne w naszej pracy jest to, aby nikogo nie pouczać, nie mówić, że świat jest piękny. Nie mówimy: rodzina, praca, obowiązki. Nie obiecujemy, że jutro będzie lepiej. Po prostu towarzyszymy dzwoniącemu, aby nie czuł się samotny — podkreśla Andrzej Damiński.

Nie tylko w Olsztynie, ale i w światowym ruchu telefonów zaufania problem samotności został dostrzeżony. Dlatego w ubiegłym roku w Udine na północy Włoch odbył się 21. Kongres IFO-TES z tematem „Odsuńmy od siebie samotność, budujmy bliższe więzy, relacje”.

— Chodzi o to, że każdy z nas może jednak odsuwać od siebie to poczucie samotności, ale także i każdy z nas może zbudować te bliższe

więzy i relacje z inną osobą. Tak naprawdę, to przecież i w domu, i w pracy, i gdzie indziej my też możemy się otwierać na drugiego człowieka. Nawet jeżeli w pracy jesteśmy zagonieni i są bardzo pilne sprawy i obowiązki do wykonania to czasami wystarczy nawet zwykły uśmiech do drugiej osoby. Nie tylko taka instytucja jak telefon zaufania, ale także my sami możemy sobie bardzo pomóc, chociaż nie zawsze sobie z tego zdajemy sprawę — przekonuje Damiński.

Podczas tego kongresu Viktor Staudt, delegat z Holandii, wygłosił wykład na temat: „Cena współczesnego życia: Depresja i Samotność”.

— Odnosząc się do tego, jak możemy rozmawiać z dzwoniącymi o samotności i co im przekazać, powiedział: „Może nie jestem w stanie w rozmowie

usunąć tej ich samotności. Ani swojej samotności. Ale chociaż przez moment mogą wpłynąć na to by czuli się mniej samotni. Ofiarować im nadzieję, że możliwe jest odszukanie rozwiązania. Choć nazywamy to samotnością, myślę, że to jest bardziej o kontaktowaniu się z innymi. I wszczepić im odwagę by jednak iść dalej w kierunku dobra i lepszych czasów. Dla nich, dla mnie. Dla nas wszystkich razem! Bowiem samotność da się przezwyciężyć!”. I to mówił człowiek, który był po próbie samobójczej i stracił dwie nogi. Zaczął pracować jako wolontariusz, ponieważ sam po sobie widział, jakie to trudne i jak ciężko jest sobie dać radę samemu — opowiada Damiński.

Kolejnym przykładem z kongresu, który zaszokował wszystkich, była historia z Rotterdamu.

W centrum miasta, w jednym ze zwykłych szeregowców przez 10 lat nikt nie odkrył, że jedna z sąsiadek zmarła. I te 10 lat była w swoim mieszkaniu, obok sąsiadów. Nikt nie zapukał, nikt nie sprawdził, co się dzieje, tak po prostu, po ludzku.

Wszyscy myśleli, że wyjechała do córki w innym mieście. Właśnie pandemia spowodowała, że teraz młodzi ludzie, zanim wyjdą na zakupy, pukają do drzwi emerytów, i pytają, co im kupić do jedzenia. Ten ludzki czas nabrał innego znaczenia, bardziej nas ze sobą wiąże.

— Epidemia koronawirusa faktycznie nas wystraszyła i przynosi wiele stresu, ale z drugiej strony uczy nas tego, że jednak możemy po prostu otwierać się na innych ludzi, tylko musimy o tym pomyśleć i wykonać jakikolwiek ruch. Emocje człowieka, które wydają się czymś tak osobistym, funkcjonują też na poziomie zbiorowości i mają olbrzymi wpływ na innych ludzi. Dlatego nie możemy budować muru wokół siebie. Musimy odnaleźć drogę do drugiego człowieka. Nie mówmy bez przerwy, jak zmienił świat. Zróbmy to! — apeluje Andrzej Damiński.



W CENTRUM MIASTA, W JEDNYM ZE ZWYKŁYCH SZEREGOWCÓW PRZEZ 10 LAT NIKT NIE ODKRYŁ, ŻE JEDNA Z SĄSIADOK ZMARŁA. I TE 10 LAT BYŁA W SWOIM MIESZKANIU, OBOK SĄSIADÓW. NIKT NIE ZAPUKAŁ, NIKT NIE SPRAWDZIŁ, CO SIĘ DZIEJE, TAK PO PROSTU, PO LUDZKU.

Jak widać, samotność jest bardzo ważnym psychologicznym problemem i nie powinniśmy go ignorować. Ciepło, empatia i serdeczność ofiarowane drugiemu człowiekowi w rozmowach telefonu zaufania ma niezwykle znaczenie. Zawsze warto szukać pomocy i wsparcia. Bo po nocy zawsze przychodzi dzień, a po burzy zawsze świeci słońce. Pandemia nie będzie trwać wiecznie i na pewno kiedyś się skończy. A zostaną nasze wypracowane, tak nam potrzebne teraz i później, trwałe kontakty, z sercem na dłoni dla innych.

MILENA SIEMIĄTKOWSKA

m.siemiatkowska@gazetaolsztynska.pl

Olsztyński Telefon Zaufania „Anonimowy przyjaciel” pracuje przez całą dobę. Jeśli masz potrzebę, chcesz się zwierzyć, porozmawiać w intymnej atmosferze zadzwoń pod numer 89 19288 lub 89 527 00 00.

ZROBIŁ SOBIE PORSCHE

RADOSŁAW RZEMIŃSKI, ZNANY NOWOMIEJSKI FOTOGRAF MA NIEZWYKŁE HOBBY. KIEDY ODKŁADA APARAT FOTOGRAFICZNY, ZASZYWA SIĘ W SWOIM WARSZTACIE I TWORZY NIEZWYKŁE... KANAPY. W OSTATNIM CZASIE POSZEDŁ JESZCZE KROK DALEJ. ZROBIŁ REPLIKĘ PORSCHE 356.

Fot. Archiwum Radosława Rzezińskiego



Fotograf Radosław Rzeziński ma niezwykle hobby



Replika Porsche 356 autorstwa pana Radosława



Szezlony z VW czy może kanapa z AC COBRA? Dla Radosława Rzezińskiego z Nowego Miasta Lubawskiego nie ma realizacji niemożliwych. To pasja, zaraz po fotografii, w którą wkłada całe serce. Realizuje swoje marzenia i spełnia pragnienia innych. Kanapy stylizowane na elementy samochodów zdobią niejedno miejsce w kraju, ale też za granicą. Czy to prezent od żony dla wielbiciela garbusów, czy wyjątkowy element poczekalni dużej korporacji — każda kanapa wykonana jest z dbałością o detale, na najwyższym poziomie, często z gadżetami, „bajerami” i klimatem, który każdy fan motoryzacji doskonale czuje. Jak to się zaczęło?

— Zobaczyłem w internecie auto Porsche 356. Postanowiłem je zrobić i zrobiłem. Została mi forma i wtedy narodził się pomysł na tworzenie mebli samochodowych — opowiada Radosław Rzeziński. — W całym procesie tworzenia najważniejsza jest cierpliwość. Czasami wyprofilowanie jednego elementu trwa kilkanaście dni.

Ale korzystam także z oryginalnych części od samochodów — dodaje pan Radek.

Na warsztat Radosława Rzezińskiego najczęściej trafiają cięte „garbusy” i z nich rodzą się wyjątkowe kanapy. Dotykając prawdziwy metal, czuć już w stu procentach prawdziwą motoryzację. Każdy element da się wykonać na formie, ale prawdziwą wisienką na torcie są detale — lampy, klamki i inne elementy, które wykorzystywane są z oryginalnych samochodów, często długo wyszukiwanych w Polsce czy sprowadzanych zza granicy.

— Niektóre kanapy wykonuję z laminatu, inne mają w sobie oryginalne elementy karoserii. Dbam o detale. Czerwone głośniki oraz przeszycia czerwoną nicią nadają im rasowy wygląd. Dopelnieniem może być elektrycz-

ny barek ze szkła. Dla zapewnienia komfortu oświetlenie oraz barek uruchamiane są zdalnie — opowiada Radosław Rzeziński.

Wyjątkowe, pięknie, nietuzinkowe kanapy to prawdziwe dzieła sztuki. Jednak nie pobije własnoręcznie zrobionego auta. I to nie było jakiego! Replika Porsche 356 to autentyczna, mistrzowska robota, zwińczenie marzeń i obiekt westchnień. Replika Porsche 356, o którym aktualnie mówi cała Polska, to w zasadzie druga replika jaką stworzył pan Radek.

— Pierwsza replika docelowo miała być dla mnie, ale znajomy postanowił to auto kupić. Pomyślałem, przecież mogę zrobić drugie. Do drugiej repliki wprowadziłem trochę modyfikacji. Sama budowa, po raz drugi, była odrobinę łatwiejsza, bo wie-

działem, czego się spodziewałem i jakich błędów nie popełniałem. Najważniejsze jest podwozie i z tym było najwięcej pracy — przyznaje autor.

W replice Porsche 356 pracuje silnik od volkswagena, a największym wyzwaniem było zdobycie części.

— Niestety w tym przypadku nie da się po prostu zadzwonić do sklepu i kupić czy zamówić części. Lusterko i inne charakterystyczne elementy trzeba poszukać, sprowadzić, często też przeszlić, dociąć, przyciąć i dopasować tak, aby to miało ręce i nogi — mówi Radosław Rzeziński.

Aktualnie prace nad repliką są na etapie kosmetycznych „dopiecznień” lakieru i detali takich jak wszelkie gałki, przyciski, pokrętła. Czy pojawi się trzecia lub czwarta replika?

— Raczej nie. Skończę tą i będzie ona w moim garażu do końca życia — uśmiecha się nowomieszczanin.

Fascynującą przygodą samą w sobie, z pewnością było tworzenie, budowanie samochodu marzeń. Auto prezentuje się imponująco i aż trudno uwierzyć, że powstało w garażu na obrzeżach Nowego Miasta. Replika Porsche 356 to spełnienie marzeń, jednak budowa mebli samochodowych to także wielka frajda. Przyjemność tworzenia w drobny mniej szczyt, ale za to z niekończącymi się możliwościami. Czy to meble dla każdego fana motoryzacji?

— To towar niszowy, ekskluzywny, raczej zamawiany przez przedsiębiorców, właścicieli salonów, w których kanapy zdobią poczekalnie lub gabinety. Są jednak przypad-

ki, że żona zamówi meble dla męża na urodziny — zdradza nasz rozmówca.

Samochodowe meble, replika Porsche 356 to jeszcze nie wszystko. Do listy tych spektakularnych projektów, trzeba doliczyć apartament ze starego, zardzewiałego autobusu.

— Taki kamper kosztowałby majątek. Jednak przy odrobinie wyobraźni, garści umiejętności, wsparcia i wyjątkowych pomysłów, stworzyliśmy dom na kołach ze starego autokaru — opowiada pan Radek. — Przy każdym projekcie pracuję wiele bliskich mi osób, którym należą się ogromne podziękowania. Ale największe słowa uznania kieruję do taty za niewyczerpalne źródło pomysłów i inspiracji. A mojej żonie dziękuję za niekończącą się cierpliwość.

ALINA LASKOWSKA

PO PSZCZOŁACH PRZYJEDZIE KOLEJ NA NAS

PRACOWITE
KRZĄTANIE SIĘ
PRZY KWIATACH
TO NIEJEDYNA
ZALETA TYCH
OWADÓW.
GDYBY ZNIKŁY
WSZYSTKIE,
KONSEKWENCJĄ
BYŁABY
KATASTROFA
EKOLOGICZNA.
O TYM, JAK
WIELE ZALEŻY
OD PSZCZOŁ
ROZMAWIAMY
Z PIOTREM
TKACZUKIEM,
WSPÓŁWŁAŚCI-
CIELEM PASIEKI
W GRZEGÓRZ-
KACH.

— Czy powinniśmy jeść
miód?

— W Polsce od kiedy rozpoczęła się epidemia bardzo wzrosła sprzedaż miodu, bo jest on wkoszyku produktów wzmacniających organizm. Ludzie nie mają leków na koronawirusa, więc poszukują produktów, które wzmocniłyby ich odporność. Miód jako naturalny produkt bardzo dobrze się w to wpisuje. O wzmacniających właściwościach miodu decyduje sam jego skład. Około 75% to bardzo łatwo przyswajalne przez nasz organizm cukry proste, głównie glukoza i fruktoza, około 20% wody i około 5% składników mineralnych, takich jak m.in. fosfor, potas,



Piotr Tkaczuk ma już przygotowane nowe ule

żelazo, magnez, enzymy oraz substancje zwalczające bakterie. Substancje te (m.in. inhibitory, nadtlenuki wodoru) pochodzą z wola pszczelego, czyli z części organizmu pszczoły przeznaczonej do transportu nektaru, i są wprowadzane do tegoż nektaru pobieranego przez te owady z kwiatów. Stąd takie od wieków znane wzmacniające właściwości miodu. Podobne, poprawiające odporność naszego organizmu cechy ma pyłek pszczeli i propolis.

— Propolis? Czyli?

— To bardzo ciekawa substancja. Pochodzi w dużej części z pąków drzew. Rośliny mające pąki wytwarzają na ich powierzchni otoczkę z substancji żywicznych, żeby chronić je przed bakteriami zewnętrznymi. Pszczoły tę substancję zbierają, przyno-

szą do ula i bardzo cieniutką warstwą wyściełają jego wnętrze oraz komórki pszczele, żeby je zabezpieczyć. Jeżeli zginie w ulu np. szerszeń, to pszczoły obdują go szczególnie propolisem, żeby nie dopuścić do zainfekowania rodziny pszczelej. Propolis ma działanie odkażające oraz wirusobójcze i antygrzybiczne. Pszczoły zbierają propolis na jesieni, kiedy przygotowują się do zimy, chociaż na drzewach propolisu najwięcej jest na wiosnę, ale nie da się zmusić pszczoł, żeby go teraz przynosiły do ula.

— Czy w tym roku spodziewa się pan dużego zbioru miodu?

— Jest susza i plantacje mogą słabo nektarować, a co za tym idzie wydajność miodowa z nich może być niższa. Natomiast nieco lepiej w ta-

kich warunkach radzi sobie roślinność dzika — lipy, maliny, kwiaty leśne. Roślinność taka bardziej potrafi się dostosować do warunków pogodowych. Na pewno lepiej niż plantacje. Wystarczy popatrzeć na pola, rzepaki ledwo wyrosły z ziemi i będą zaczynały kwitnąć. To nie jest naturalne. Niepokoimy się podobnie jak i rolnicy, czekamy na deszcz. Ale na razie lato zapowiada się bardzo suche. Wkrótce rzepak zakwitnie, pszczoły wylecą z uli i zobaczymy, co będzie. Być może to właśnie dziko rosnące rośliny uratują trochę pszczelarzy i ich zbioru.

— Jak układa się współpraca z rolnikami, z ustawianiem uli na ich polach?

— Bardzo dobrze. Od lat współpracujemy i korzyści ze wspólnego działania zawsze

były, są i będą obopólne, ponieważ pszczoły zapylając rośliny zwiększają ich plon i poprawiają jakość ziaren. Rolnicy coraz bardziej przychylnie są nastawieni do pszczoł. Dawniej zdarzało się, że ktoś traktował pszczoły jako kłopot na polu, ale w tej chwili już praktycznie się to nie zdarza i niemal wszyscy bardzo chętnie współpracują i zgadzają się na ustawienie pasiek na swoich plantacjach, czy też w ich okolicach rozumiejąc, że dobre zapylenie roślin to dla nich większy zysk. Coraz częściej się zdarza, że sami rolnicy zapraszają pszczoły do zapylania plantacji. Poza tym sporo pojawia się plantacje ekologiczne, rzadziej kiedyś uprawianych roślin na tych terenach, jak np. nostryka czy facelii, która ma takie piękne lilowo-fioletowe kwiaty. Producenti nasion również chętnie zapraszają pszczelarzy, ponieważ po zapyleniu i jakości tych nasion jest lepsza i są wyższe plony. To jest dla nas bardzo mile. Zawsze staramy się pamiętać o tych rolnikach, ponieważ tak naprawdę jedziemy na jednym wózku.

— Czy pojawienie się nowych upraw jest korzystne dla pszczoł?

— Tak, bo dzięki temu przelamuje się monokulturowość, a pszczoły nie muszą spożywać ciągle tego samego pożywienia. Podobnie jak w przypadku człowieka, zbyt mało urozmaicona dieta nie jest korzystna dla organizmu. Pojawiające się coraz częściej uprawy ekologiczne, które nie są opryskiwane środkami ochrony roślin, wzbogacają bazę pożytkową i są bardzo ważne dla pszczoł.

— A jak wygląda stosowanie środków ochrony roślin przez rolników?

— Rolnicy są bardzo świadomi, zazwyczaj stosują się do zaleceń podanych na etykietach tych środków i starają się nie robić oprysków w dzień, kiedy pszczoły są na kwiatkach. Dogadujemy się pod tym względem.

— Często jest tak, że ludzie boją się pszczoł, odganiają je lub zabijają. Czy mają rację?

— Pszczoły są z natury stworzeniami spokojnymi. Ich główną rolą w środowisku jest zapylenie roślin poprzez przenoszenie pyłków z pręcików kwiatowych na znamie słupka. Aby móc przetrwać i wykarcić swoje



ALBERT EINSTEIN
MAWIAŁ, ŻE GDY
ZGINIE OSTATNIA
PSZCZOŁA,
CZŁOWIEKOWI
POZOSTANĄ
CZTERY LATA
ŻYCIA. WRAZ Z ICH
ŚMIERCIĄ LUDZIOM
GROZI GŁÓD, GDYŻ
PSZCZOŁY SĄ
ODPOWIEDZIALNE ZA
ZAPYLANIE PONAD 80
PROC. ZJADANYCH
PRZEZ NAS ROŚLIN.

potomstwo, pszczoły zbierają nektar kwiatowy, który następnie przynoszą do ula wzbogacając o własne substancje, przetwarzają na miód i składują w woskowych komórkach. Podobnie jak wiele innych zwierząt posiadają swój mechanizm obronny, który u pszczoł występuje w postaci żądła połączonego z gruczołami jadowymi. Warto tutaj zaznaczyć, że nie używają one nigdy żądła bez powodu, tylko w sytuacji zagrożenia własnego życia lub swojego ula. Jeśli jesteśmy na trasie jej lotu i wpadnie np. w nasze włosy, to nie mogą się z nich wydostać zaczyna się bronić. Nie ma ona w swojej naturze agresji czy naturalnego odruchu, aby kogoś użądlić. Ponieważ jednak użądlenia mogą powodować u człowieka zaczerwienienie, pieczenie, opuchliznę, a w skrajnych przypadkach osób uczulonych na jad pszczeli — wstrząs anafilaktyczny, zaleca się zachowanie ostrożności i rozważenie kontaktów z tymi sympatycznymi owadami.

HALINA ROZALSKA

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY W OLSZTYNIE ISTNIEJE OD 1956 ROKU. SKŁADAJĄ SIĘ NA NIEGO 32 KOŁA GRUPUJĄCE 959 PSZCZELARZY POSIADAJĄCY OK. 50 TYS. RODZIN PSZCZELICH.



Pszczoła żyje na świecie od 150 milionów lat. I tak naprawdę jest w niezmienionej formie. One żyły wspólnie z dinozaurami, były świadkami olbrzymiej części naszej historii. Miód od tych 150 mln lat jest tak samo wytwarzany. Jest to ewenement, można powiedzieć, na skalę światową, bo człowiek w świecie pszczoł jest tylko chwilowym gościem.

Ostatnio bardzo dużo pszczoł ginie, dlatego pszczelarze chcieliby wystosować apel do ludzi, żeby w ogrodach, na działkach, polach nie stosowali chemicznych środków ochrony roślin na wielką skalę, żeby ograniczyli ich stosowanie do minimum, bo pszczoły są bardzo pożyteczne, a miód zdrowy.

REKLAMA

KONSTAL
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS

Dogodne RATY
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaz.pl

15720ntr-b-M

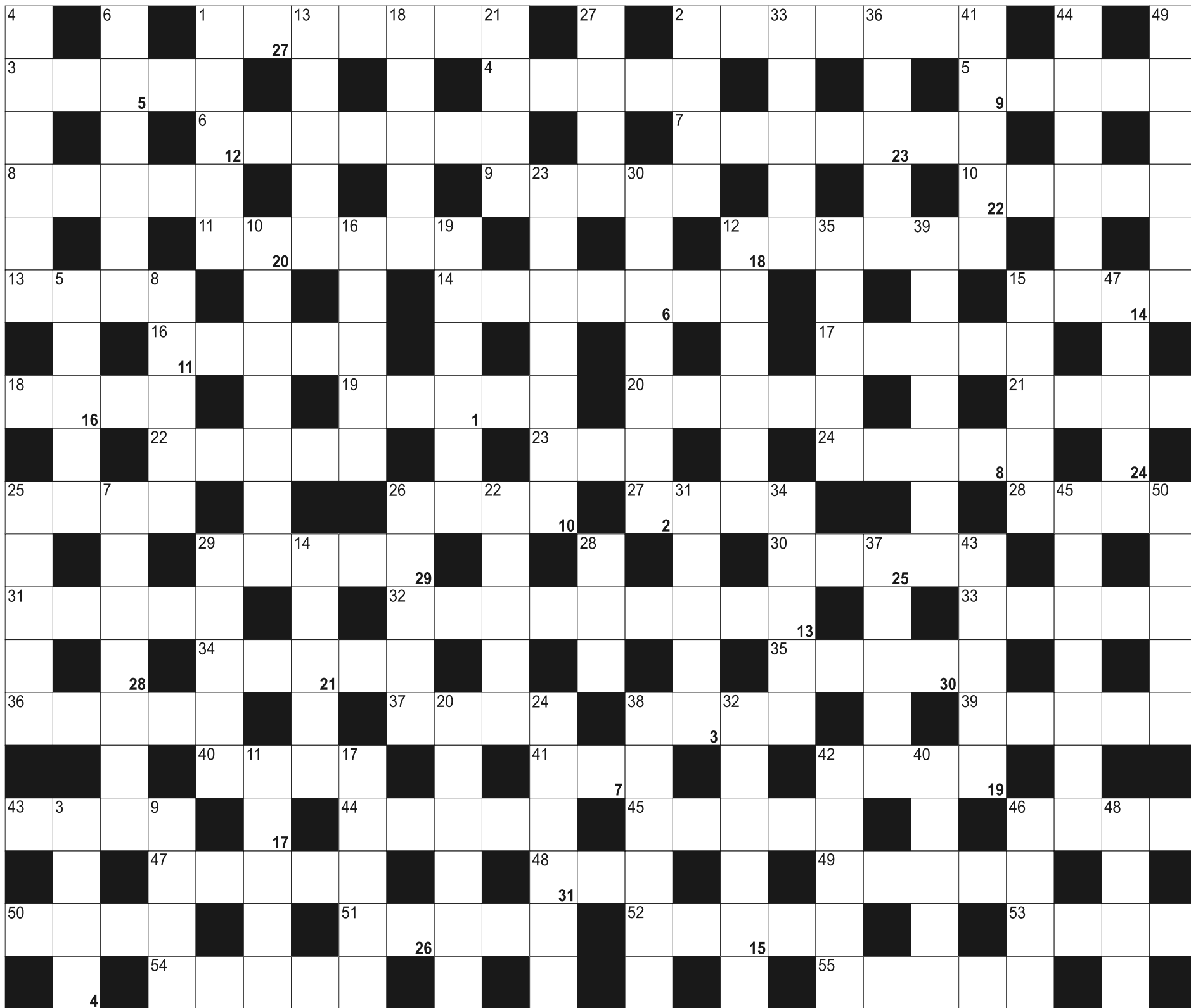
komunikat

Syndyk upadłości zaprasza do składania ofert nabycia:

nieruchomości gruntowych położonych w Żegiestowie w gminie Muszyna, województwo małopolskie, powiat nowosądecki, o numerach 185/14 i 226, dla których prowadzone są księgi wieczyste nr NS1M/00015433/0 i KW NS1M/00026479/4, o powierzchni 0,45 ha i 0,17 ha za cenę nie niższą niż 140 000,00 zł, z czego 1/2 własności działki nr 226 za cenę 2 500,00 zł; nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 3 o pow. 65,70 m², położony przy ul. Chrobrego 15A w miejscowości Borne Sulino, dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr K011/00036965/5, za cenę nie niższą niż 60 000 zł. Oferty z proponowaną ceną należy składać na adres: Biuro syndyka, 11-700 Mrągowo, ul. Warszawska 45B/6. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 507 081 425. Termin składania ofert to 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia.

27620niwn-A-P

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1		2	3	4	5	6		7	8	9	10	11	12	13	14	15		16	17	18	19		20	
21	22	23	24	25	26		27	28	29	30	31													

POZIOMO: 1) do dzwigania wiader z wodą, koromysło; 2) harmonijka ustna; 3) whiskas dla kota; 4) pada zima; 5) szklana tafla w oknie; 6) następny w rodzie; 7) resztką jabłka; 8) do zupy; 9) lew z Narnii; 10) urządzenie do czyszczenia łodowiska; 11) czasami, nieczęsto, mało kiedy; 12) działawa, np. z pustaków; 13) święty ptak Egiptu; 14) graficzny symbol przedsiębiorstwa; 15) góry w Ameryce Południowej; 16) frakcja partii; 17) Edgar, francuski malarz i rzeźbiarz impresjonistyczny; 18) wzbijana rozpora; 19) ptaki chlubiące się swymi ogonami; 20) budynki mieszkalne na osiedlu; 21) pogoda; 22) wyspa na M. Baffina u zach. wybrzeży Grenlandii; 23) dawna marka samochodów i motocykli niemieckich; 24) imię Hubble'a, amerykańskiego astronoma; 25) Anna dla przyjaciół; 26) ornament wysztyły na tkaninie; 27) rozrywkowa dzielnica Londynu; 28) New ..., miasto w USA; 29) materiał barwiący; 30) zamek błyskawiczny przy kurtce; 31) sztuczna skóra; 32) płaskie naczynie kuchenne do pieczenia i gotowania; 33) element w zawieszonym pojeździe; 34) odbywają sesję w ratuszu; 35) do pisania na tablicy; 36) pokaz filmowy w kinie;

37) ciasto urodzinowe ze świeczkami; 38) sycylijski wulkan; 39) po wtorku; 40) kuchenna umywalka; 41) niższy głos kobiety; 42) może być honorowy lub nieproszony; 43) kruszywo do budowy dróg na warstwy ścieralne; 44) pochryn, tropikalna roślina pnąca; 45) miejsce walki gladiatorów; 46) Asnyk i Mickiewicz; 47) przejście na wyższe stanowisko; 48) angielska Ania; 49) John Ronald ... Tolkien; 50) buduje i konserwuje piec; 51) obozy pracy w ZSRR; 52) jego kapitanem był pisarz Joseph Conrad; 53) kraj z Hawaną; 54) patronka pielęgniarek; 55) pretensja, żal, ansa

PIONOWO: 1) wyciąg wodny z ziół; 2) ciągnie się za kometa; 3) kotwiczowisko; 4) na nich ćwiczy alpinista; 5) lata z gondolą; 6) długie, wąskie paski na sznurku; 7) góry od Polski po Rumunię; 8) bezałogowy próbnik kosmiczny; 9) stolica Jemenu; 10) część wyrazu; 11) pnące z dżungli; 12) lubi dużo spać; 13) kotleria, klika; 14) rude grzyby w marynaryce; 15) pozycje w jodze; 16) czynny wulkan na wyspie Sumatra w Indonezji; 17) królowa polskich rzek; 18) fiński z drewna; 19) jej galakcja symbolem

pokoju; 20) odgałęzienie rzeki; 21) na niej kółka wózka; 22) tam publiczność wychodzi na przerwę w teatrze; 23) dom szeregowy; 24) Arnaldo ... Mendez - kosmonauta kubański; 25) ... Abeba, stolica Etiopii; 26) ubiór zakanny; 27) przeciwieństwo czerni; 28) sieć fast foodów; 29) nadzienie pierogów; 30) duży kryty samochód do przewozu osób; 31) główna szata liturgiczna zakładana przez kapłana; 32) balagan, nieporządek; 33) potocznie ciepło, upał; 34) japoński port na Honsiu; 35) kraj nad Gangesem; 36) Nicea po włosku; 37) wierzchnia część skrzyni; 38) alkohol etylowy; 39) część spodni; 40) w parze z nakrętką; 41) powoduje zapłon w silniku; 42) pseudonim Pierre'a Garanda, piosenkarza; 43) wykradać, rabować, przywłaszczać; 44) połygnij wrz powietrza; 45) uniwersyteckie miasto w Anglii nad Tamizą; 46) biało-czarna krewniaczka mowy; 47) Albrecht, niemiecki malarz "Autoportret z kwiatem mikołajka"; 48) białe stroje komunijne; 49) potocznie o wyspach z Teneryfy; 50) rządzona przez biskupa

ZWIERZĘTA

sprzedam

NARYBEK- zarybienia tel.600-460-777.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WIERCINY.SPRZEDAM tanio wyposażone mieszkanie pow. 64m2, 2-pok tel.791-923-872

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

PRACA

dam pracę

CIEŚLA, dekarz, pomocnik, 601-680-820

DO prac budowlanych, wykończeniowych, 602-172-613

FERMA indyków, mieszkanie, 602-593-421

HYDRAULIKÓW i pomocników, 794-122-559

MECHANIKA samochodów osobowych i dostawczych zatrudnię, 604272384

PRACOWNIKÓW budowlanych i pomocników. tel. 502-510-467. Dzwonić w godz. 8-16

W gospodarstwie. Wysokie wynagrodzenie, 695-522-200

AUTO-MOTO

kupię

SAMOCODY. 502-180-869

USŁUGI

budowa | remont

BUDOWLAŃCA, pomocnik, 503-092-068

HYDRAULICY, 501-209-794

MALOWANIE, 782-404-688

POSADZKI agregatem, doświadczenie i gwarancja, 664632462

REMONTY, glazura, prace wykończeniowe, 665-035-303

BIZNES

POŻYCZKI 89-534-06-73

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, kominkowe, tel. 89-513-15-60, 605-048-075

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

maszyny rolnicze

SPRZEDAM:OPONY ROLNICZE DO KOMBAJNÓW,CIĄGNIKÓW,P RZYZCER,SPRZĘTU BUDOWLANEGO.TEL.505-212-810

#ZOSTAŃ #WDOMU

BIURO OGŁOSZEŃ pracuje zdalnie.



89 539-74-80

89 539-74-81

89 539-74-82

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Rodzinie Zygmunta Koreckiego

byłego Dyrektora Zakładu Karnego w Barczewie
wyrazy żalu i współczucia
składają dyrekcja oraz funkcjonariusze i pracownicy
Zakładu Karnego w Barczewie

165220opb1-A -P

Koleżance

Elżbiecie Spakowskiej

najgłębsze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają współpracownicy z Działu Kontraktowania
i Rozliczeń SPZOZ MSWiA z WMCO w Olsztynie

164220opb1-A -P

Koleżance

Beacie Daniłowicz i Jej Bliskim

szczerze wyrazy współczucia z powodu nagłej śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy
z działu finansowego AŚ w Olsztynie

165620opb1-A -P

Cezaremu Daniłowiczowi i Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu nagłej śmierci

Teścia

składają
pracownicy i wspólnicy
z firmy Falco.

165320opb1-A -P

*Życie to czas, w którym szukamy Boga.
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy...*

Św. Franciszek Salezy

mp-otbr-6786a-M

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszej Koleżanki

doktor **Jolanty**

Donay-Pukińskiej

która przez wiele lat (2003-2011) była Przewodniczącą
Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa
Pediatricznego.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie

Zarząd Olsztyńskiego Oddziału PTP

166220opb1-A -C

Panu dr. Wojciechowi Choińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają dyrekcja i współpracownicy
z Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie

166020opb1-B -P

Doktorowi nauk medycznych

Wojciechowi Choińskiemu

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Brata

Ryszarda Andrzeja Choińskiego

składają lekarze i pielęgniarki
z Oddziału Chirurgii i Urologii Dziecięcej
Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala
Dziecięcego w Olsztynie

166120opb1-A -C

*Umiera się nie po to, by przestać żyć,
lecz po to, by żyć inaczej.*

Paulo Coelho

mp-otbr-6786c-M

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze

ś. † p.

Danuty Szarzyńskiej

oraz tym, którzy w tak trudnych
i bolesnych chwilach wsparli nas modlitwą,
okazali współczucie i przekazali słowa otuchy

dziękuje

Leszek Szarzyński z rodziną

165520opb1-A -P

Z głębokim żalem żegnamy

prof. dr hab.

Jadwigę Baturę

wieloletniego pracownika naukowego
Wydziału Nauki o Żywności
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie,
cenionego przez studentów nauczyciela akademickiego
i oddanego pracownika Katedry Technologii i Chemii Mięsa.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.
Wyrazy szczerzego współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają
Dziekan, prodziekan i społeczność akademicka
Wydziału Nauki o Żywności
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

165820opb1-A -P



314190pb1-a-C

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7 maja 2020 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś. † p. Tadeusz Borysiak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 12 maja 2020 r.
o godz. 11.00 Mszą Świętą Żałobną w kościele Bogarodzicy
Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej. Pochowanie Zmarłego
odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Bartagu.
Pogrążona w smutku rodzina

1664200pb1-A -C

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 7 maja 2020 r. odszedł od nas na zawsze
nasz Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek, Pradziadek i Brat

ś. † p.

**Jerzy Dominik
Chojnowski**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
12 maja 2020 r. (wtorek) o godz. 13.00
Mszą Świętą Żałobną w kościele pw. Najświętszego Serca
Pana Jezusa przy ul. Kopernika.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.
Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

1657200pb1-A -P

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

NEKROLOGI

(wymagany akt zgonu).

Terminy przyjęć:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 16.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego do godz. 16.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 16.00

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty
osoby nadającej) ukazują się
w ciągu trzech dni od chwili nadania

**BIURO OGŁOSZEŃ OLSZTYN
PRACUJE ZDALNIE**

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 do 16.00.

Kontakty:

89 539 74 80, 89 539 74 81, 89 539 74 82
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

BIURO OGŁOSZEŃ ELBLĄG PRACUJE ZDALNIE

od poniedziałku do piątku w godz. 08.00 do 16.00.

Kontakty: **55 236 18 02, 604 408 305**

289190pb1-C-K

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 4 maja 2020 r. odeszła od nas
nasza kochana Mama i Babcia

ś. † p.

Jolanta Donay-Pukińska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
13 maja 2020 r. o godz. 11.00
Mszą Świętą w kościele pw. św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie,
po której nastąpi wyprowadzenie
na Cmentarz Powązkowski w Warszawie.

Pogrążona w żałobie rodzina

1649200pb1-A -P

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 7 maja 2020 r. zmarł, przeżywszy 63 lata

ś. † p.

**Ryszard Andrzej
Choiński**

nasz Brat, Wujek, Szwagier.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
11 maja 2020 r. o godz. 10.00 mszą świętą
w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Adama Mickiewicza 10,
po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz w Dywitach.

Pogrążona w żalu i żałobie rodzina

1659200pb1-A -P

Naszemu koledze

Robertowi Jabłońskiemu

wyrazy współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy z Energi Operatora WUS Olsztyn

1654200pb1-A -P

Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**dr Jolanty
Donay-Pukińskiej**

wspaniałego lekarza pediatry,
kierownika Działu Metodyczno-Organizacyjnego,
Przewodniczącej Olsztyńskiego Oddziału
Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego.

Wyrazy głębokiego współczucia

Córcze wraz z Rodziną

składają dyrekcja i współpracownicy
z Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego
w Olsztynie

1660200pb1-A -P

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pomożemy Ci godnie pożegnać

dawniej **market**

OLSZTYN

ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00

BISKUPIEC

ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

6142190pb1-a-K



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną usługę

6144190pb1-a -K



ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN, Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908

OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl Całodobowe przewozy zmarłych

6146190pb1-a -K

*Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.
Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.*

Albert Einstein

mp-olbr-6786

CZY TRENER BOKSU STRACI WĄSY?

BOKS Trzeba umieć wyłowić z tłumu zawodników, którzy mają talent i dar systematycznej pracy — mówi Piotr Luczek. Jeden z najbardziej doświadczonych szkoleniowców w naszym regionie w sali treningowej nie uznaje najmniejszej nawet fuszerki.

— Trenerzy boksu często wywodzą się ze służb mundurowych.

— To prawda. Wystarczy wspomnieć choćby śp. Andrzeja Gmitruka, który jako major odchodził do cywila — jeśli mnie pamięć nie myli — pod koniec lat 80. Sporty walki są, a przynajmniej powinny być, nieodłączną cechą tego typu zawodów. Każdy sport rozwija, szachy i brydż również, ale na polu walki potrzebne jest szczególnie opanowanie w sytuacjach kryzysowych.

DYSCYPLINY KONTAKTOWE,
KTÓRE POLEGAJĄ
ZAZWYCZAJ NA
UNIESZKODLIWIENIU
RYWALA, SPRAWIAJĄ, ŻE
NIE ULEGAMY TAK ŁATWO
PANICE, GDY NACIERA
NA NAS PRZECIWNIK.
KSZTAŁTUJĄ CHARAKTER.
NIE WYOBRAŻAM SOBIE, BY
ŻOŁNIERZ CZY POLICJANT
NIE UMIAŁ WALCZYĆ WRĘCZ.
SKORO MA BRONIĆ INNYCH,
MUSI UMIEĆ OBRONIĆ
RÓWNIEŻ I SIEBIE.

— Doświadczenie w sportach walki miał pan jednak już przed trafieniem „w kamazę”...

— Sportami walki, tak na poważniej, zająłem się w 1978 roku. Nie zaczynałem jednak od boks, a od zapasów w stylu klasycznym, które bardzo szanuję do tej pory. W liceum łączyłem już treningi zapasnicze z bokserskimi, a w późniejszych latach swój warsztat wzbogaciłem także o 3 lata treningów karate.

— Brzmi jak solidne przygotowanie do MMA, o którym mówiasz nawet nikt nie słyszał.

— Trochę tak (śmiech). Gdy w wieku 19 lat trafiłem do szkoły oficerskiej, miałem na koncie już kilka ciekawych pojedynków. Chce jednak podkreślić, że nigdy nie uważałem się za jakiegos wielkiego zawodnika. Wręcz przeciwnie.

— Pana znajomi mają pewnie na ten temat inne zdanie.

— Mam już prawie 60 lat, więc niewiele pamiętam (śmiech). Łącznie stoczyłem ledwie kilkanaście walk. To niewiele. Nigdy jednak nie były one moim celem. Zawsze zdecydowanie bardziej interesowało mnie samo trenowanie, a nie spektakularne osiągnięcia. Nawet oglądając — w tamtym czasie niesamowicie popularne — filmy, w których grał Bruce Lee, nieporównywalnie większe wrażenie robiły na mnie sceny treningowe. Notowałem ćwiczenia, które tam przedstawiano i starałem się je wdrażać do własnego procesu treningowego. Same walki, którymi ekscytowali się wszyscy inni, aż tak specjalnie mnie nie interesowały. Chyba po prostu nie miałem sobie charakteru zabijaki.

— Niewątpliwie miał go pan. Mike Tyson. Dzięki temu odniósł taki sukces?

— Boks stereotypowo nie jest dla grzecznych chłopców. Tyson, który był niesamowicie skuteczny zwłaszcza przez trzy lata, może posłużyć za przykład. O jego przygodach poza ringiem powstało sporo książek, a jeszcze pewnie trochę powstanie. Nie jest to jednak reguła. Po drugiej stronie można postawić np. takich gigantów jak Evander Holyfield, który w porównaniu do Tysona był zrównoważonym dżentelmenem (Tyson podczas jednej z walk odgryzł mu... ucho — red.). Podobnie Lennox Lewis. Współcześnie można przywołać np. Gienadija Gołowkina. Bardzo poukładany i grzeczny facet, choć w ringu potwornie niebezpieczny.

— Którego z mistrzów uważa pan za największego w historii?

— Nie będę pewnie oryginalny: Muhammad Ali. Niesamowity pięściarz. Jego sportowa złość i etykieta niegrzecznych były często tylko na pokaz. Kibice w zawodowym boksie od zawsze chcieli widzieć krew. Tak się zapełnia trybuna i sprzedaje bilety. Tymczasem jego wielkość polegała także na tym, że — już nie przed kamerami — mocno angażował się także w działalność charytatywną.

— Czy emocje tej dawnej wagi ciężkiej jeszcze wróć? Dziś jakby ich wyraźnie mniej.



Jednym z diamentów, z którymi pracuje trener Piotr Luczek, jest Sandra Kruk

— Tak naprawdę od zawsze woląłem kategorię średnią, która bardziej odpowiada gabarytami przeciętnym facetom. Z wypiekami na twarzy oglądałem walki takich pięściarzy jak Ray Leonard, Thomas Hearn czy Marvin Hagler. A czy tamte emocje wróć? Trudno powiedzieć. Przez lata w wadze ciężkiej dominowali niepodzielnie bracia Kliczko. Teraz się coś ruszyło, mówi się już głównie o trzech nazwiskach: Fury, Joshua i Wilder.

— Którego uważa pan za najlepszego?

— Pierwszego z nich, bo jest najbardziej kompletny. Natomiast Wilder jest bardzo jednostronny — to typowy puncher liczący na jeden cios, co obnażyła jego ostatnia walka. Jest schematyczny. Joshua to również wybitny wojownik. W jego przypadku jednak zdarzyć może się dużo. Kilka znanych zapytania pojawiło się po walkach z Ruizem.

— Wróćmy do treningów. Co jest najtrudniejsze w szkoleniu?

— NAJTRUDNIEJ WLAĆ W SERCA BOKSERÓW... CHĘĆ DO PRACY. DO RINGU CZY NA MATĘ NIE WYCHODZI TRENER. WYCHODZI ZAWODNIK, KTÓRY... NIE MA CZEGO TAM SZUKAĆ, JEŚLI NIE WYKONAŁ WCZEŚNIEJ ZAPLANOWANEJ PRACY.

Talent to tylko część sukcesu. Utalentowanych osób jest cała masa. Non stop słyszy się jednak o zmarnowanych talentach. Trzeba umieć wyłowić z tłumu takich zawodników, którzy mają dwie szczególne cechy: dar wielkiego talentu i dar systematycznej pracy. Dobrze ujął to kiedyś nasz mistrz, Dariusz Michalczewski: „Jeśli chcesz być prze-

ciętny, to trenuj przeciętnie. Jeśli chcesz być mistrzem, to trenuj jak mistrz”. Niby proste, a w praktyce bardzo trudne.

— Którzy z podopiecznych dali panu najwięcej powodów do dumy?

— Wszyscy, którzy dawali z siebie wszystko. Nie tylko podczas zajęć, ale i ćwicząc we własnych domach — co jest szczególnie ważne w obecnych wirusowych realiach. Należę do trenerów, którzy starają się skrupulatnie rozliczać z pracy wykonanej poza salą treningową. Tak jak na fortepianie nie gra się tylko na białych klawiszach, tak i w sportach walki nie liczy się wyłącznie np. technika zadawania ciosów. Bez wydolności i ogólnej sprawności technika niewiele się przyda.

— A gdyby jednak miał pan kogokolwiek wskazać?

— Nie chciałbym nikogo urazić tym, że go pominię. Jeśli jednak muszę, to jednym z diamentów, z którymi pracuję, jest Sandra Kruk (wicemistrzyni świata amaterek, brązowa medalistka mistrzostw Europy, 4-krotna medalistka mistrzostw Unii Europejskiej, 6-krotna mistrzyni Polski — red.). Główny ciężar jej treningów spoczywa wprawdzie na barkach jej męża Ariela, ale i mi dane było spędzić z nią na sali wiele godzin. Sandra to tytan pracy, u niej nie ma nic na niby. Podobnie jak Mike Tyson, słyszała zawsze, że jest za niska, ma za mały zasięg ramion. A ona z tego, co inni uznawali za wadę, potrafiła uczynić swój atut. Jest świetna. Podobnie jak Filip Ruban i Mateusz Żukowski...

— Czyli popularny „Rybak”?

— Dokładnie. Poznaliśmy się właśnie w czasie, gdy pracował jako strażnik rybaki w Mikołajkach. Chłopak miał już wtedy niesamowity „napęd” do treningów. Wstawał o 3 czy 4 rano, ruszał wjezioro, a potem wracał i meldował się na treningu. Przeszedł przez wszystkie szczeble ligi DSF, aż do ścisłego finału mistrzostw Polski w kick-boxingu. Przegrał tam wprawdzie z Kamilem Rutą, ale... ich warunki były nieporównywalne. Z jednej strony był chłopak, który trenował mimo ciągłego zarywania nocek przez pracę. A z drugiej zawodnik, który

rzucił szkołę i robił nawet po 18 jednostek treningowych w tygodniu, żył kick-boxingiem. Dla mnie Mateusz był zwycięzcą już w chwili, gdy się zakwalifikował do finału. Ma fajnie poukładane w głowie. A to niezbędne w sportach walki, które nie są jedynie machaniem rękami i nogami.

— Ma pan posłuch w sali. A poza nią? Macie równie dobry kontakt?

— Jak najbardziej. To ludzie, których nie da się nie lubić. Cenię w nich także to, że nie brak im inteligencji. Z lekkoduchami trudno mi się współpracuje. Tacy mają zawsze problem np. z trzymaniem wagi, a jeśli mają wybór między dyskoteką a treningiem, wtedy często wybierają to pierwsze. W ich przypadku tego problemu nie było. Wielką satysfakcję daje mi także to, że część z tych, których uczę lub uczyłem, prowadzi teraz treningi w swoich własnych grupach. Wychowują kolejne pokolenia wojowników. Dobrze, że ta wiedza jest przekazywana dalej.

— Zawodnicy wskazują dwie pana cechy charakterystyczne. Pierwsza to szczerość do bólu. Tak łatwiej o efekty?

— Miło mi to słyszeć. Chyba faktycznie łatwiej. Staram się mówić prosto, nie owijać w bawełnę. Poklepywanie po plecach może i mogłoby kogoś ucieszyć, ale na pewno nie przyniosłoby dobrych efektów. A ring wszystko błyskawicznie i boleśnie weryfikuje.

— Drugą cechą są... wąsy.

— (Śmiech) Mam je od 1978 roku, więc chyba faktycznie się do nich przywiązałem. Bez wąsów czułbym się głupio. Nie wiem, co by musiało się stać, bym je zgolił...

— A gdyby Sandra Kruk zakwalifikowała się na igrzyska w Tokio?

— (Śmiech) Dobra! Składam zatem oficjalną deklarację. Jeśli ktoś od nas z regionu, na przykład Sandra Kruk lub Maciej Jóźwik z Gwardii Szczytno od trenera Zenona Jagielly, zakwalifikuje się do Tokio, wtedy zgolę moje kilkudziesięcioletnie wąsy.

KRYSZTOF KIERZKOWSKI

k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE (8)

HISTORIA\\\\ Dzisiaj przypominamy, jak 25 lat temu wyglądała ławka rezerwowych Stomilu, kto został siatkarskim mistrzem Polski młodzików, jaki polski klub trenował Andrzej Szarmach oraz ile razy w kadrze Polski zagrał bramkarz Józef Młynarczyk.



Ławka rezerwowych Stomilu Olsztyn... ćwierć wieku temu



W 2005 roku siatkarze AZS Olsztyn zostali mistrzami Polski młodzików. Trenerem zespołu był Sergiusz Salski (na zdjęciu w błękitno-biało-granatowym dresie)



W rundzie jesiennej sezonu 1997/98 Andrzej Szarmach został trenerem Zagłębia Lubin. Udało mu się utrzymać zespół w I lidze, po czym wrócił do Francji



Na olsztyńskim stadionie przy Piłsudskiego na co dzień grają piłkarze Stomilu, ale w przeszłości sporadycznie rozgrywano na nim także mecze rugby



Andrzej Jasutowicz, znakomity przed laty strzelec Gwardii Olsztyn



Józef Młynarczyk, brązowy medalista MŚ 1982, w bramce piłkarskiej reprezentacji Polski wystąpił 42 razy



Szykują się jakieś zamieszki? Nie, to tylko mecz piłki nożnej



SPORT.wm.pl

JUŻ MOGĄ TRENOWAĆ W GRUPACH

PIŁKA NOŻNA \\ Zespół Medyczny Polskiego Związku Piłki Nożnej pozwolił m.in. Stomilowi Olsztyn na zajęcia w 14-osobowych grupach. Przypomnijmy: od paru dni zawodnicy trenowali indywidualnie, a w czwartek przeszli badania pod kątem COVID-19.

to właśnie wyniki tych badań stały się podstawą dopuszczenia do kolejnego kroku w „odmrażaniu” piłkarskich rozgrywek w Polsce. Oczywiście, mówimy o rozgrywkach centralnych – PKO BP Ekstraklasie (rusza pod koniec maja) oraz I i II ligach – bo niższe klasy, te od IV ligi w dół, w tym sezonie już nie zagrają. Nie wiadomo jeszcze, jaka decyzja zapadnie w sprawie trzecioliigowych rozgrywek...

A wracając do ostatniej decyzji dotyczącej m.in. olsztyńskiego Stomilu, poniżej zamieszczamy oficjalny komunikat PZPN w sprawie badań klubów Fortuna 1. Ligi. „Zespół Medyczny PZPN przeprowadził analizę wyników badań na obecność przeciwciał anty-SARS-CoV-2 przeprowadzonych w klubach Fortuna 1. Ligi.

Departament Rozgrywek Krajowych PZPN poinformował, że w czwartek 7 maja 2020 roku we wszystkich klubach Fortuna 1. Ligi przeprowadzone zostały badania diagnostyczne – przesiewowe na obecność przeciwciał anty-SARS-CoV-2. W sytuacji stwierdzenia wyniku pozytywnego lub niejednoznacznego, konkretna osoba zostawała kierowana do dalszej diagnostyki badaniem wymazu z dróg oddechowych w kierunku SARS-CoV-2 met. Real Time RT-PCR. Do czasu uzyskania ostatecznych wyników badań kluby mogły przeprowadzać wyłącznie treningi indywidualne.

Zespół Medyczny PZPN na bieżąco analizuje wyniki badań na obecność przeciwciał anty-SARS-CoV-2 przeprowadzonych w klubach Fortuna 1. Ligi.

ICH WYNIKAMI JEST
ZGODA ROZPOCZĘCIA
Z DNIEM 9 MAJA



Piłkarze, trenerzy i pracownicy Stomilu przeszli parę dni temu badania na obecność koronawirusa. Wynik jest pozytywny: olsztynianie mogą już trenować w grupach

TRENINGÓW GRUPOWYCH,
W ZAKRESIE ZGODNYM
Z ROZPORZĄDZENIEM RADY
MINISTRÓW Z DNIA 7 MAJA
2020 ROKU, W KLUBACH:
ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC,
CHOJNICZANKA CHOJNICE,
GKS TYCHY, ODRA OPOLE
I STOMIL OLSZTYN.

Wcześniej akceptację na treningi grupowe do 14 osób uzyskiwały pierwszoligowe

Miedź Legnica i Stal Mielec, które w ostatnim tygodniu maja przystępują do rozgrywek Totolotek Pucharu Polski.

Kolejne wyniki badań będą służyć w najbliższych godzinach i decyzje Zespołu Medycznego PZPN, dotyczące klubów Fortuna 1. Ligi, będą aktualizowane na bieżąco.

I tu dodajmy, że do wyżej wspomnianej siódemki zespołów z „zielonym światłem” – w tym do Stomilu – dołączali stopniowo następni pierwszoligowcy, a więc w kolejności pojawiania się stosownych

informacji: Puszcza Niepolomice, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Sandecja Nowy Sącz, Podbeskidzie Bielsko-Biała, Warta Poznań, Wigry Suwałki, Chrobry Głogów oraz GKS Jastrzębie. Łącznie daje to 15 ekip, a do wczorajszego popołudnia na liście zespołów, które mogą już rozpocząć grupowe treningi, brakowało tylko GKS Bełchatów, Olimpii Grudziądz i Radomiaka Radom.

Przypomnijmy, że w Stomilu testem na obecność koronawirusa została pod-

dana 50-osobowa grupa składająca się z 29 zawodników, 10 członków sztabu szkoleniowego i medycznego oraz 11 osób funkcyjnych. Cała pięćdziesiątka od 27 kwietnia przechodziła okres przymusowej izolacji, a w minioną środę piłkarze zaczęli już trenować. Oczywiście, powrót olsztynian do zorganizowanej pracy na własnych obiektach nastąpił przy zachowaniu wszelkich rygorów bezpieczeństwa, czyli m.in. bez korzystania ze wspólnej szatni (zawodnicy przyjeż-

dają już przebrani do zajęć na boisku), w układzie jeden piłkarz-jeden trener (szkoleniowcy noszą maseczki ochronne) oraz wco najmniej 15-metrowym oddaleniu od innych zawodników.

Ujemne wyniki ostatnich badań oznaczają upragniony powrót do zajęć w grupach, najpierw 14-osobowych, a w ostatnim okresie przed wznowieniem ligi – już 25-osobowych.

– WSZYSCY BARDZO SIĘ CIESZĄ, ŻE BĘDĄ MOGLI PRZYSTĄPIĆ DO TRENINGÓW GRUPOWYCH. ZAWODNICYSĄ GŁODNI GIEREK W GRUPACH, BO NAWET NAJLEPSZE TRENINGI INDYWIDUALNE NIE ODDAJĄ TEGO, CO SIĘ DZIEJE NA BOISKU. W KOŃCU PIŁKA JEST SPORTEM ZESPOŁOWYM... – MÓWI DARIA WOŁĄZIEWICZ, RZECZNIK STOMILU.

A propos restartu rozgrywek, dla Fortuna 1. Ligi nastąpi on w pierwszy weekend czerwca, a Białoniebiescy swój pierwszy mecz po ponad dwumiesięcznej przerwie rozegrają 6 lub 7 czerwca w Olsztynie z Chrobrym Głogów (23. kolejka). Niestety, tak jak wszędzie indziej, przy pustych trybunach. Jak wszystko dobrze pójdzie, to mniej więcej do połowy lipca pierwszoligowcy będą musieli rozegrać po 12 spotkań, nie licząc barażów o PKO Ekstraklasę.

PIOTR SUCHARZEWSKI
p.sucharzewski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kuppagazete.pl